Ner 232. Kraków 11 Października — Niedziela. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 10 października.

Chwila obecna wydaje nam się zbyt ważną, abyśmy nie poczuwali się do obowiązku wypowiedzenia całéj prawdy o położeniu Austryi w kwestyi polskiéj, stworzonem przez posiadanie Galicyi. Zbyt strona ta kwestyi obchodzi nas bezpośrednio, zbyt czujemy całe jej znaczenie w teraźniejszości, a doniosłość w przyszłości, abyśmy mogli zamknąć się w wygodnem milczeniu. Nie do nas należy pytać, ażali przedstawienia nasze skutek odniosą, ale przysłuża nam prawo przestrzedz i oświecić pod tym względem rząd cesarski, a przytem chcemy szczerem wypowiedzeniem prawdy zrzucić z siebie tę cząstkę odpowiedzialności, która by na nas spadła, gdybyśmy zapoznając nasze zadanie, milczeli dzisiaj; wątpliwość bowiem co do praktycznego skutku naszych usiłowań, nie starczyłaby za wymówkę. W dwóch poprzednich artykułach nie cofnęliśmy się przed dotknięciem najdelikatniejszych kwestyj, a każdy odda nam tę słuszność, iż przemówiliśmy z całą możliwą szczerością. Dziś przystępujemy niejako do rozwiązania zadania chcąc rozpoznać spokojnie, jaką drogę obrać winien rząd cesarski, aby wyjść z szkodliwéj dla siebie i dla nas sprzeczności.

Właśnie dla tego, że Austrya jest jednem z państw podziałowych, właśnie, że posiada Galicyę, dwie tylko stoją przed rządem austryackim w kwestyi polskiéj drogi: może on być za Polską lub przeciw niéj, lecz nigdy nie może pozostać obojętnym lub neutralnym. Austrya graniczy z teatrem wypadków, a tak jak zmiany, które w ich skutku nastąpią, dotkną całego jéj organizmu politycznego, tak samo codzienne tam zdarzenia oddziaływają bez przestanku na wszystkie jéj stósunki. Jako państwo podziałowe i posiadające jedną z prowincyj polskich, Austrya musi albo wziąść śpiesznie inicyatywę dla zatarcia skutków rozbioru, albo też wszelkiemi siłami i równie śpiesznie winna dążyć do usunięcia tego wszystkiego, coby mogło zmienić lub narazić fakt rozbioru, tak dobrze na polu walki jak na polu dyplomatycznem. Austrya liczne w składzie państwa swego posiada ludy słowiańskie, aby mogła obojętnie przypatrywać się walce, która rozstrzygnie o losach panslawizmu. Zresztą, nie będziemy tu powtarzać tyle razy wskazywanych już przez nas przyczyn, dla których sprawa polska jest dla Austryi kwestyą pierwszorzędną.

Neutralną tutaj Austrya nie może pozostać, bo neutralność tam tylko może być korzystną, gdzie nie ma wmieszanego bezpośredniego interesu; inaczéj staje się ona zawsze zgubną, w końcu niepodobną, a jest tylko dowodem niemocy lub nieudolności.

Dwie jak powiedzieliśmy, stoją otworem drogi: za Polską lub przeciw Polsce, za Moskwą lub przeciw Moskwie. Że rząd austryacki nie mógł pozostać obojętnym i bezczynnym, czuł on to sam wybornie od początku; to też nie małą zaraz rozwinął działalność. Lecz działalność jego była do téj chwili złudną, pozorną, jałową, a łudzi się on ogromnie jeżeli mniema, że wyszedł z niepodobnéj i zgubnéj neutralności. Tak jest, działanie jego wzięte w całości, wyrównywa neutralności, działanie bowiem jego dyplomatyczne znosiły czynności jego administracyjne w Galicyi i na granicy, a te ostatnie znoszone były znów tem co na polu dyplomatycznem przedsiębrał, tak jak dwie równoważące się siły znoszą się wzajemnie i dają jako wypadek zero. Tem zerem dla Austryi w kwestyi polskiéj jest jéj nijakie stanowisko, jest ta neutralność, która zgubne musi przynieść owoce, bo zapoznaje pierwszorzędne interesa państwa, a któréj najgorszym już skutkiem jest sprzeczność, w jakiéj znajduje się rząd cesarski w Galicyi. Neutralność jest niepodobna, a więc wyjść z niej trzeba bądź co bądź, i trzeba albo zastósować słowa do czynów, albo też czyny do słów.

Zastósowanie słów do czynów doprowadziłoby do przymierza z Rosyą, do zaparcia się dotychczasowéj dyplomatycznéj akcyi, do opuszczenia mocarstw zachodnich, do utraty korzyści, które w skutku téj akcyi i w przymierzu z zachodem odniosła już Austrya. Czy zwrot w tym kierunku jest jeszcze możliwym, czy byłby dla Austryi korzystnym? mogą w Wiedniu rozważyć, lecz niech rozważą śpiesznie. Miałby on w każdym razie tę wyższość nad dzisiejszym stanem, iż wyprowadziłby rząd z sprzeczności, z fałszywego tak politycznie jak moralnie położenia. Zastósowanie zaś czynów do słów wymaga przedewszystkiem zmiany postępowania rządu w Galicyi i na granicy. Jeżeli Austrya posunęła się dość daleko, aby nie módz powrócić do polityki św. przymierza; jeżeli względy, które od początku nie pozwoliły jéj iść w tym kierunku, były racyonalne i rzeczywiste; jeżeli mężowie stanu którzy do téj chwili kierują polityką Austryi, w kwestyi polskiej nie popełnili wielkiego błędu; jeżeli korzyści dotąd odniesionych nie chcą utracić; jeżeli w Wiedniu mniemają, iż przymierze z Rosyą przeciw Polsce jest niepodobnem, to zaiste także niema chwili do stracenia.

Skoro Austrya prawnie i zasadniczo uznała słuszność uczucia narodowego polskiego i jeżeli nie myśli wypierać się swojego zdania; skoro więc tem samem oświadczyła i nieprzestanie oświadczać, iż usprawiedliwionym jest ruch umysłów w Galicyi wzniecony walką toczącą się w ziemiach polskich pod panowaniem moskiewskiem: nie może ona nadal krępować tego ruchu więzami administracyjnemi i więzami konwencyi z Rosyą. Lecz nie dość na tem: rząd jako rząd ma obowiązek przewodniczyć ruchowi umysłów. Jeżeli w Frankfurcie Austrya ujęła ruch narodowy niemiecki stając na jego czele, dla czegóż nie miałaby tego samego uczynić w obec Polaków. Dla czegóż ma się dobrowolnie zrzekać tej świetnej tutaj roli, dla czego miałaby tu zapoznać obowiązki cywilizowanego i liberalnego rządu?

Lecz pojmujemy doskonale, iż zależy to od postanowienia, jakie rząd weźmie w kwestyi polskiej jako kwestyi europejskiej. W niej więc trzeba wziąść stanowcze postanowienie, tak co do zasady jak co do czynu, tak w teoryi jak w wykonaniu, a dziś już od tego postanowienia nie zdoła się uchylić Austrya. Wszystko bowiem nagli do niego, wszystko zmusza Austryę, skoro niechce łączyć się z Rosyą, do uchwycenia w ręce sprawy polskiej przeciw Moskwie. Nakłaniają ją do tego względy ludzkości i sprawiedliwości, poczucie moralne i przeważny wzgląd poparcia cywilizacyi walczącej z barbarzyństwem, prawa z gwałtem, względy religijne, a nareszcie przezorność nakazująca chwycić się jedynego środka zabezpieczenia się. Nakłaniają ją równie interesa polityczne; konieczność finansowa, nietylko pozostania w przymierzu z Zachodem, ale także stósownie do adresu Rady państwa, postępowania krok za krokiem z Francyą i Anglią, konieczność zachowania w polityce austryackiej charakteru liberalnego, który już i to główniej z powodu kwestyi polskiej taki rzucił blask na Austryę i dom panujący; dalej niebezpieczeństwo utorowania Rosyi drogi do szerzenia panowania i wpływu swego na Słowian i ciężenia tym sposobem bezpośrednio na Austryi. Nareszcie i przedewszystkiem skłaniać winien Austryę do spiesznej decyzyi wzgląd na przyszłe usposobienie Galicyi jako kraju polskiego, tudzież rzeczywiste trudności, które by z niego fatalnie wypłynęły dla rządu cesarskiego, gdyby zaparł się lub nie podjął kwestyi polskiej.

Postanowienie więc staje się nieuniknionem, aby przywieść kwestyę polską do możliwego i na prawdzie opartego rozwiązania. Przedewszystkiem jednak trzeba, żeby rząd cesarski zastósował do tego programu działanie i postępowanie swoje w Galicyi.

Nie do nas należy określać bliżej jakie będzie to rozwiązanie, lecz nie przesądzając przyszłości, dziś już powiedzieć możemy i powinniśmy, że rozwiązanie to winno koniecznie zawierać w sobie zadośćuczynienie prawom Polski oraz zabezpieczenie praw i zadosyćuczynienie interesom cesarstwa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 października.

Jakkolwiek prawa strona w Izbie niższej Rady państwa jak gdyby nie istniała, ogranicza się bowiem do delegacyi galicyjskiej, która jeszcze na różne względy baczyć musi, to przecież rzadko przedstawia się taka kwestya, żeby się w niej nie starły choć na chwilę dwie zasady: centralizacyjna i autonomiczna. Starcie owo w różnych następuje formach, ale niemniej to, a nie co innego bywa jego źródłem.

Podobnież i dzisiaj podczas obrad nad projektem ustawy o prawie osiedlenia, do którego zaraz po odczytaniu protokólu i kilku petycyj przystąpiono, dało się słyszeć i bardzo wymowne zdanie, aby odroczyć całą rzecz o osiedleniu jako należącą do gminy, aż do chwili, gdy ustawy gmin we w całem państwie otrzymają sankcyą cesarską. Deputowany Kaisersfeld wybornie dowodził, że się o tem nie da decydować, dopóki sprawa co do gminy nie jest rozstrzygniętą; takowa zaś wymaga sejmów krajowych, zgoła cała jego mowa zmierzała na korzyść autonomii prowincyonalej. Tej zaś ustawy, jaką rząd przedłożył, i którą z małemi odmianami przyjęła już Izba wyższa, bronili minister Lasser i sprawozdawca. W obradach ogólnych zabierał głos jeszcze deputowany Ryger i żądał, aby całkiem sprawę osiedlenia odłączać od kwestyi obowiązku wspierania swoich ubogich w gminie, lecz wniosek jego nie utrzymał się, jak również wniosek Kaisersfelda, za którym wotowali deputowani nasi. Naturalnie, że skoro wotowali, aby ustawę całą odroczyć aż do urządzenia gminy, nie mają już potrzeby w ciągu całych obrad ani głosować, ani nawet przemawiać. Zresztą nie bardzo zacięcie szła dyskusya. Około godziny pierwszej przystąpiono do obrad szczegółowych i przyjęto 8 paragrafów ze zmianami nic prawie nie znaczącemi. Jutro dalszy ciąg obrad nad tym przedmiotem.

Kwestya polska w dyplomatycznej sferze ciągle na tym samym obraca się punkcie, pomimo niby nowości podawanych w dziennikach. Jest to zawsze jedna i ta sama propozycya angielska, aby oświadczyć Rosyi, że utraciła prawa do Polski; zawsze jedna i ta sama odpowiedź Austryi, że to dla niej to samo co wojna. Anglia wojny prowadzić nie chce, Austrya bez Anglii nie chce nic stanowczego ułożyć z Francyą. Bo jakkolwiek oświadczenia dotąd stanowczego o wojnie nie ma ze strony Francyi, wszakże, jak wam pisałem i powtarzam, myśl zmiany karty europejskiej, czyli przemiany, *remaniement*, bardzo jest przez gabinet tuileryjski popieraną. Co większa, zapewniają mnie, że gabinet tutejszy coraz więcej z tą myślą oswajać się zdaje, tak dalece, że prawdziwa trudność byłaby może w ułożeniu się o kompensacyę, to jest o to, z której ją wziąść strony. Dość na tem, iż Francya mówi bardzo wyraźnie o wojnie w propozycyach jakie czyni, iż ofiaruje połowę w tej spółce; — lecz tu znowu może wypadałoby powiedzieć, że Austrya jako więcej narażona, więcej niż w połowie wymagałyby udziału. Podobno jednak główna trudność zawsze w tem wymawianiu się Anglii od wojny i od wszelkich jej następstw. Należy to zaprawdę do nieszczęść, z jakiemi nam walczyć wypada, aby Anglia, naród najpraktyczniejszy, skoro o nas chodzi, samemi miała zbywać sprawę frazesami. Dla Włochów nie miała ona wprawdzie ani jednego żołnierza ani jednego funta szterlinga, ale też nie miała frazesów, dopóki nie przyszła wyprawa Garibaldego, gdzie się nagle rząd angielski zbawcą Włoch ogłosił. Dla nas podobnież jak dla Włochów, nie ma żołnierzy i pieniędzy, ale ma frazesy, które od czasu do czasu puszcza w świat lord Russell i mami tych, co w Anglii zawsze najwyższą upatrują dobrej wiary rękojmię.

Wiedeń 9 października.

— *r.* W ostatnich czasach krążyła po dziennikach wiadomość o nieporozumieniu między Prusami a Rosyą, do którego miało dać powód niezręczne pośredniczenie Prus w sprawie polskiej. Jeżeli wiadomość zawierała trochę prawdy, to nieporozumienie dziś już znikło, i było tylko nowem stwierdzeniem starego przysłowia: Kto się kocha, ten się kłóci. Teraz ujmuje się już Rosya bardzo stanowczo za Prusami — w sprawie reformy Związku niemieckiego. Każe ona popierać w Frankfurcie i Wiedniu pretensye Prus, oświadczając zarazem, że stawiane przez Prusy żądanie równości w prezydyum równie jest słusznem, jak żądanie bezwarunkowego *veto*, jeśli chodzi o wypowiedzenie wojny. Prócz tego zawiadomiono Austryą, iż w Petersburgu uważają za *bardzo niestósowne* poruszenie sprawy reformy Związku w chwili, w której pokój europejski tak bardzo jest zagrożony. Pomnąc na inicyatywę i znakomity osobisty udział Cesarza w tej sprawie, jego stosunek do kongresu i stanowisko na nim, pojąć łatwo jakie wrażenie podobne oświadczenie rosyjskie sprawić musiało w tutejszych kołach. Wrażenie to byłoby tem skuteczniej wpłynęło na dalszy rozwój sprawy polskiej, gdyby prawie równocześnie lord Russel nie był wystąpił z przedstawieniami na rzecz życzeń pruskich.

Warszawa 8 października.

⊙ Przed kilku dniami donosząc wam o potyczce w okolicy Piaseczna, właściwie pod wsią Przypkami, pisałem o morderstwach popełnionych przez Moskali na spokojnych mieszkańcach, o zabiciu barona Dongla i opewnym obywatelu zamordowanym przez żołnierzy moskiewskich na drodze gdy jechał z Warszawy. Był to Kłosowski, urzędnik Komisyi skarbu, jadący za formalnym paszportem moskiewskim do majątku swego i i do familii. Zabili go kozacy na drodze i obdarli. W bitwie pod Przypkami ponieśliśmy znaczne straty; oto nazwiska dwóch poległych: rotmistrz jazdy Glogier, były oficer z wojska pruskiego, który nim zginął czterech kozaków trupem położył; Kochanowski, uczeń szkoły głównej warszawskiej. W potyczce pod Ossą zginął dowódzca kosynierów Pisanecki, mężny i poważany zarówno od podkomendnych jak i przez kolegów, w skutek otrzymanych ciężkich ran pozostawiony był we dworze w Ossie; następnego dnia, po ustąpieniu oddziału, zabrany przez moskwę umarł w 48 godzinnym przewozie w skutek zerwania bandaży z ran przez barbarzyńców moskiewskich. W potyczce pod Brynicą zginął podoficer zuawów Slaski, były uczeń szkoły sztuk pięknych, ojciec kilkorga dzieci, mężny, waleczny, wzór żołnierza; Dalecki 17toletni młodzieniec przybył z Petersburga, bił się za wolność kraju; w kilku utarczkach mężnie prowadził kosynierów. Cześć ich pamięci.

Że hotel Europejski nie uległ szczegółowemu rabunkowi, to według wiarogodnych opowiadań, zawdzięczać należy pułkownikowi Hempel, który na hałas sprawiony egzekucyą Bertholdego, wybiegł na ulicę, strzałem z rewolweru zwołał wojsko, kazał natychmiast otoczyć hotel i zajął się śledztwem wewnątrz. Na pierwszą wieść o popełnionem zabiciu, wpadło do hotelu pięciu oficerów gwardyi i już zaczęto łapać co kosztowniejsze, ale ów pułkownik wstrzymał ich gorliwość. Następnie dwóch żołnierzy obładowanych różnemi przedmiotami przytrzymał na korytarzu i odebrał pokradzione rzeczy. Długi czas nie można było znaleść trupa, z następnej okoliczności: Bartholdi, czy jak się tam nazywał, bo miał nazwisk bardzo wiele, Hermann, Hermani, Benedetti, Matuszewicz itd. będąc ranny, biegł za tym co go zranił, aż do wielkich drzwi oszklonych, zamkniętych, za któremi było wyjście jedno do cukierni Contego, drugie na podwórze i na ulicę. Otóż sprawca wybił szkło we drzwiach i umknął nie wiadomo w którą stronę, a osłabiony Betholdi nie mógł już przejść przez ten otwór; padł pod drzwiami drewnianemi u dołu, tak że zupełnie był w cieniu i nie mógł być łatwo dostrzeżonym. Bertholdi miał zwyczaj, iż gdzie tylko przybył, sprowadzał umyślnie na siebie pozorną rewizyę policyi, aby uchodzić za człowieka niebezpiecznego dla Moskali. Otóż, właśnie w nocy przed tym wypadkiem wpadła do niego policya moskiewska, przetrząsnęła wszystkie kąty, powyłamywała szuflady, ale zbyt już był znany naszej policyi i niezabezpieczył się tym manewrem. Pułkownik Hempel za nadejściem wojska zajął się prowadzeniem śledztwa, a następnie mianowany został prezesem komisyi *ad hoc* złożonej. Sprawcy niewykryto, i gdy raz uciekł, trudno będzie wykryć. Mebli z hotelu Moskale brać nie pozwalają. Hotel skonfiskowany jak już doniosłem. Aresztowań tą razą nie tyle jak przy rabunku domów hr. Zamoyskiego.

Wielką trudność mają Moskale z pochowaniem Bartholdiego, bo niewiadomo jakiego był wyznania. Przy obdukcyi pokazało się, że przynajmniej kiedyś był żydem, ale oczywiście kompromitowałoby moskali pochowanie go na żydowskim smentarzu. Wczoraj więc wpakowano go na skromny karawan, za którym szło tylko dziesięciu tak zwanych żałobników i odwieziono do kaplicy na cmentarzu ewangielickim. Następnie czy równocześnie posłano zażądanie do prezesa gminy ewangielickiej aby trupa tego pochować na jej cmentarzu. Prezes udał się z protestacyą w imieniu gminy do jenerała Minkwitza, świeżo mianowanego prezesa konsystorza ewangielickiego, niewiem jaką tam odebrał rezolucyą.

Transport wojsk moskiewskich koleją warszawsko-wiedeńską od kilku dni się odbywa. Między nimi znajomych z Warszawy spotykają bardzo wielu. Wydali Moskale świeżo rozporządzenie żeby rewidować ściśle na rogatkach poczty przybywające z prowincyi i osoby niemi jadące i oficerów do tego powyznaczali. Nakazano także, żeby aresztować te osoby, na czyich paszportach będą wizy władz narodowych; życzyćby należało, iżby w ł a d z e w s t r z y m y w a ł y się od dawaia naznaczanie wiz na paszportach, aby nie narażać podróżnych. Także wydano policyi rozkaz, ażeby wpadać na rewizye do tych domów, gdzie zobaczą światło w oknach po godzinie dziesiątej. Najwięcej więc ucierpią chorzy, bo obok przypadku choroby i niemożności sprowadzenia do domu doktora w nocy, jeszcze będą mieli plagę rewizyi policyjnej. Zabroniony mają przyjazd do Królestwa: Ebermann Włodzimierz, Jan Kirszbaum, Wilhelm Hejlitz i Wiktor Czerwonka. Aresztowano Tańskiego. Wczoraj była rewizya w całym gmachu teatralnym, szukano aż po piwnicach; a kilka dni temu w fabryce żelaznej hr. Zamoyskiego na Solcu.

Berlin 7 października.

♁ Szkocka bankietowa mowa lorda Russella rzuciła na pastwę prasie europejskiej temat dość

Część literacko-artystyczna.

Pisma w sprawie Polskiej.

Jeden z najgorliwszych naszych obrońców w piśmiennictwie francuskiem, znany z wielu uczonych i serdecznych artykułów o sprawie naszej, p. Eliasz Regnault, wydał niedawno tom dość spory pod tytułem: *Kwestya europejska niewłaściwie nazwana polską* *). Choć to dzieło nie jest skreślone podług planu całość stanowiącego, zaleca się wszakże jednością myśli i celu, a wszystkie jego części, przytoczone poszukiwania uczonych, nawet i prace naszych nieprzyjaciół, dowodzą tego ważnego faktum historycznego, że Moskale są nieproszonymi gośćmi w Europie, i że się bezprawnie podszyli pod imie Słowian.

Na wstępie przypomina autor słowa Talleyranda do Metternicha w czasie obrad w Wiedniu: „Kwestya polska jest ze wszystkich najmocniej europejską“, i owe niemniej ważne z listu Pozzo di Borgo do Aleksandra: „Zniszczenie Polski jako narodu stanowi prawie całą nowożytną historyę Rosyi.“ Bezpieczeństwo Europy wymaga niepodległości Polski, równie jak byt Rosyi jej uciemiężenia, — czyli Polska w ręku Moskali jest rozbiorem Europy, tak jak niepodległa jest zniszczeniem Rosyi despotycznej, Rosyi Piotra, Katarzyny i Mikołaja. Rosya musi wrócić do Azyi, a nawet złożyć imie Rosyi, które jest przywłaszczeniem gabinetu petersburskiego.

Aż do 18go wieku Moskale się nie wypierali pochodzenia azyatyckiego. Ale gdy Piotr I i jego następcy zapragnęli posuwać się ku Zachodowi, historycy ich zaczęli dowodzić, że Moskale są Słowianami. Katarzyna w ukazie: „Przepisy do nowego kodeksu“ rozdz. 1szy stanowi, że: „Rosya jest państwem europejskiem.“ Cóż lepiej od potrzeby takiego ogłoszenia dowodzi, że sam rząd moskiewski nie był tego pewnym? Pisarze 18go wieku, jak Voltaire i encyklopedyści, widząc w Katarzynie podporę przeciw katolicyzmowi, popierali jej kłamstwa. Jednak Rousseau, Mirabeau i Napoleon, nie dali się im omamić. Mirabeau mówi: że Rosyanie są Europejczykami jedynie w skutku woli ich monarchini; sławne zaś wyrażenie Napoleona: „podrap Rosyanina a znajdziesz Tatara“ oznacza z treściwością geniuszu prawdziwy charakter narodu. Ale godnem jest podziwienia, że sejm polski w r. 1831 dał się uwieść tym kłamstwom, mówiąc w swym manifeście: „Nie unosimy się żadną nienawiścią przeciw Rosyanom, którzy są *jak my pochodzenia słowiańskiego.*“ Trzeba wyświecić błąd takiej wagi i ta nauka wyda wyrok.

Od bardzo niedawna zaczęto poznawać Rosyę w jej mieszkańcach. Jeszcze temu lat 20 znano tylko jej rząd i urzędową reprezentacyę władzy, które sformowane podług wzorów Zachodu, i dosyć im podobne, sprawiły, iż zdało się Zachodowi, że może nowych gości przyjąć do familii europejskiej. Ale lud francuski nie dał się omamić, i widząc ich w r. 1814, ochrzcił ich imieniem kozaków, to jest Azyatów. Trzeba było ćwierć wieku uwagi, aby świat oświecony poznał, iż lud miał słuszność. Dopiero po roku 1840 uczeni zaczęli się zajmować tym przedmiotem. Adam Mickiewicz na kursach w Sorbonie dowodził, że Moskwa nie ma nic europejskiego, a baron Haxthausen, że lud moskiewski żyje w komunizmie ludów koczujących, i nie ma nic spólnego ze słowianami rolnikami. W tejże myśli pisał Blasius i inni. Ale do rozwiązania kwestyi najgłówniej się przyłożył p. Duchiński z Kijowa, który drogą poszukiwań naukowych doszedł do tychże wyników.

Odtąd p. Renault bierze Duchińskiego za przewodnika, rozbierając jego prace i odkrycia. I my pójdziemy tym śladem.

Szalona polityka Katarzyny i Mikołaja chciała gwałtem połączyć dwa światy odrębne, moskiewski i polski, którym natura oznaczyła kierunek wprost przeciwny. Prócz języka są inne żywioły stanowiące o charakterze narodu, wytknięte przez przyrodę na ziemi, pod ziemią, biegiem wód, a wszystkie te stosunki w tym tu razie sprawują zupełną dwóch ras niezgodność. Nie tylko zlanie ich jest niepodobnem, ale jakakolwiek ugoda po zawojowaniu. Dla Polski nie ma innej przyszłości jak zupełna niepodległość lub zagłada.

P. Duchiński opiera się na następnych żywiołach naukowych: 1. Geologia, szczególniej ze względu na rolnictwo. 2. Hydrografia. 3. Forma powierzchni ziemi. 4. Stosunki historyczne mieszkańców. 5. Fizyologia socyalna co do usposobienia ludu do życia koczującego lub rolniczego. 6. Etnografia czyli pochodzenie.

Jakie są granice tych dwóch ludów? P. Duchiński odpowiada geografią. Europa geografów dzieli się korytem Dniepru prawie na dwie równe części. Zachodnią zamieszkują ludy Indo-europejskie: Łacini, Germanie, Słowianie; — wschodnią zaś plemiona Turańskie, Turków, Finnów, Moskali i Mongołów. Temu 20 lat, trzech uczonych, jako komisya między-narodowa, miało zlecenie geologicznie rozpoznać pokłady ziemi całej Rosyi europejskiej. Byli to pp. Verneuil geolog francuski, Murchison angielski i Kaiserling rosyjski. Staranne ich prace doprowadziły ich do ogłoszenia, iż pod całą Moskwą na wschód Dniepru jest jeden i tenże sam nieprzerwany *pokład permski*, — dopiero w bliskości Dniepru poczyna się *pokład jurasowy*, a na zachód Dniepru *dewoński*, przerywany innemi. Tam monotonność, tu rozmaitość bogactw, stanowiąca różność ludów. Montesquieu powiada, że „klimat wpływa na historyę ludów“, ale i geologia niemniej ma wpływu, bo pokłady najgłębsze stanowią o powierzchni, która należy do rolnictwa, o biegu wód, i sformowaniu ziemi.

Te uwagi prowadzą p. Duchińskiego do podziału Europy na dwie krainy, z przyłączeniem do zachodniej prowincyj baltyckich i polskich. Natura sama zakreśliła ten rozdział dwóch plemion. „W istocie, charakterem ziemi w Europie germano-łacińskiej jest rozmaitość. Kraje słowiańskie tę samą noszą cechę różności produktow i bogactw, od Szląska aż do Dniepru, a ku północy aż do Smoleńska i Nowogrodu. Dowód jasny, że te kraje gruntownie sławiańskie, należą do składu Indo-europejskich. Przeszedłszy Dniepr napotyka się jedność monotonna aż do Uralu, jedność ze wszystkiemi uroczystemi smutkami, przestrzeń wziętą za wielkość. Ztąd wypada, że potrzeby materyalne i umysłowe mieszkańców prowincyj Baltyckich i łoża Dniepru, ich usposobienia socyalne, ich pragnienia polityczne, zbliżają ich tyle do ludów germano łacińskich, ile ich oddalają od mieszkańców Moskwy. Czyli innemi wyrazami: układ ziemi wymaga połączenia łoża Dniepru z systematem Europy zachodniej, a wyłącza z niego Moskwę.

Hydrografia prowadzi do tychże samych wyni-

*) La question européenne improprement appellée polonaise. (Dentu, 228 stronnic).

zajmujący, aby dyskusya nad nim zapełniła próżnią powstałą w akcyi dyplomatycznej po nadejściu not Gorczakowa. Jeżeli takim był jej cel, najzupełniej go osiągnęła. Prasa podobna jest bardzo często do orkiestry teatrowej, która pauzy międzyaktowe odgrywanego dramatu zapełnia muzyką, aby się usposobiła do patrzenia z większem pobłażaniem na złą grę aktorów. I z tego zadania prasa angielska i francuzka, grające pierwsze skrzypce w tej orkiestrze, zaszczytnie się wywiązała. Publiczność zapomniała złej gry aktorów dyplomatycznych, i dała wiarę zapewnieniom prasy, że w przyszłem wystąpieniu lepiej się popiszą. Oto jedyny widomy skutek szumnej mowy ministra angielskiego.

Kto się po niej czegoś więcej spodziewał, ten przepomniał, że w zagranicznej polityce angielskiej słowo i czyn tworzą dwie całkiem odrębne dziedziny. Ludzie stanu angielscy wiedzą bardzo dobrze co słuszne i sprawiedliwe, ale dalecy są od tego, aby mając ster rządu w ręku, według wiedzy tej nim kierowali. Dawno już politykę tę sformułowano. „Polityczna i religijna wolność w całym świecie, kiedy interesa znajdują się w kolizyi; przyjaźń z przebąknionym i skłonnym do uległości absolutyzmem; serdeczne powinszowanie przywróconego pokoju i porządku.“ To jest tradycyjna polityka Anglii względem państw i narodów stałego lądu Europy. Zastósowanie jej do sprawy polskiej nie trudne. Lord Russell może jeszcze sto razy powtórzyć, że Rosya straciła prawo do posiadania krajów polskich; za każdą razą doda do tych słów, możemy tego być pewni, że ani interesa, ani zobowiązania Anglii nie wymagają, aby prowadziła wojnę za Polskę. Anglia nie będzie miała nawet nic przeciw temu, jeżeli Francya pochwyci za słowo jej ministra, i weźmie je za punkt wyjścia w dalszem działaniu przeciw Rosyi. Być nawet może, że i gabinet angielski przyłączy się do niego i da mu charakter urzędowy w dalszym postępie sprawy. Ale i między takiem oświadczeniem a czynnem jego poparciem, niezmierny jeszcze będzie przedział. Nie byłoż tak samo podczas ostatniej wojny włoskiej? Nie wychodziż na to samo brzmiąca nam dotąd w uszu maksyma w całem znaczeniu słowa angielska, wyjąkana z pewnym trudem przez Palmerstona: „że Anglia ma prawo mięszania się w sprawę polską, lecz nie ma obowiązku?“ „Głos, głos jest Jakubów, ale ręce Ezawowe.“ Liberalne są zasady polityki angielskiej, ale kramarskie postępowanie.

Mamyż się dziwić, że konstytucyjna Austrya wzięła sobie wzór z Anglii? że ten przedział pomiędzy słowem a czynem więcej jeszcze rozszerzyła? że w teoryi trzyma z Zachodem, a w praktyce z Moskwą? Charakter i następstwa takiego postępowania wykazaliście jak na dłoni w środowym numerze waszego dziennika. Musiało nareszcie przyjść do tego, aby wiedziano, że umiemy rozróżnić rękę, która nam chleb, i drugą, która nam równocześnie kamień podaje.

Sprawa niemiecko-duńska, którą Bundestag chciał koniecznie wydać za sprawę wewnętrzną, stała się także już przez wmieszanie się do niej Anglii sprawą europejską. Nie obejdzie się bez tego, żeby się i Francya do niej nie wmięszała, a za Francyą pójdzie niezawodnie i Rosya. Wszyscy nieproszeni goście, którzy przerywają i mięszają ucztę, przygotowywaną oddawna Danii przez Niemcy. Nietylko zagraniczna lecz i niemiecka prasa nie pojmuje, że Bundestag w tak niestosownej porze wystąpić zamierzył czynnie przeciw Danii. Nie spodziewał się zapewne, że Anglia wystąpi z odradzaniem, i groźbą, że stanie po stronie rządu duńskiego. Bundestag mógł się istotnie tego niespodziewać. Ten sam p. Russell, który dziś przeciw Bundestagowi występuje, uznawał w zeszłym roku żądania jego za słuszne, i sam podał projekt do zagodzenia sporu tak dla Niemiec korzystny, że Bundestag byłby go przyjął, gdyby mu się rząd duński nie był sprzeciwił. Lord Russell dziś innego jest zdania, bo opinia narodu angielskiego jest za Danią i widzi w zachowaniu integralności jej interes angielski. Aleź Bundestag nie ma bynajmniej zamiaru integralności tej naruszać. Owszem w żądaniach swoich tak jest skromny, że je ogranicza tylko do Holsztynu i Lauenburga, a w Szleswiku nic nie mówi. To też jest przyczyną, że uchwalona przez Bundestag egzekucya nie wywołała w Niemczech najmniejszego zapału. Francya zrozumiała lepiej niż Anglia doniosłość egzekucyi Bundestagu, bo jak donoszą, miała gabinetowi kopenhagskiemu dać radę, aby wykonania egzekucyi nie brał za wypowiedzenie wojny. Rzeczywiście egzekucya uchwalona przez Bundestag, może tylko przynieść uszczerbek prawom Związku niemieckiego, nie prawom Danii.

National Zeitung tak pisze o tem położeniu: „Jeżeli Bundestag uważa obecny czas i obecne położenie Europy za stosowne do prowadzenia wojny, niechaj wojnę prowadzi, ale tylko w obronie starego i słusznego prawa Niemiec do Szleswiku i Holsztynu, a nie w obronie umów 1852 r., które związek tych księstw rozerwały i najdroższe ich prawa na dziwactwo przemieniły. Jeżeli zaś Bundestag nie uważa obecnego czasu za stosowny do prowadzenia wojny, niechaj się zrzuci, jak Oldenburg i Baden radziły, z umów 1852 r.; niechaj nanowo uzna stare szleswicko-holsztyńskie prawa, i zostawi miecz Damoklesa wiszący nad głową Danii. Dzisiejsza egzekucya Bundestagu nie jest rzeczywistą, lecz pozorną tylko pomocą dla księstw.“

Najpodobniejsze do prawdy przypuszczenie jest to, że mocarstwa europejskie wmięszają się do sporu i nowym protokółem spór załatwią. Lecz może i zależy im na tem, aby była wojna.

Paryż 6 października.

Dzienniki rządowe zaprzeczają aby Francya prowadziła negocyacye o Polskę. *Constitutionnel* zapewnia, że Francya czeka, że chce żeby Anglia wyprowadziła naprzód propozycyę praktyczną z mowy lorda Russela, który odmówił Rosyi prawa do Polski. Język dzienników rządowych ma zawsze na oku giełdę, której dalszy kurs jest politycznie potrzebny i ma zamiar przyspieszenia decyzyi Anglii, pośpiech bowiem w Polsce jest niezbędny. Mimo zaprzeczeń dzienników rządowych, negocyacye prowadzą się z Anglią. Negocyacye mają schodzić do ostatnich następstw, do kresu, granic a nawet, jak zapewniają, formy rządu Polski, kwestya bowiem przewagi wpływu w Polsce Francyi lub Anglii jest uważaną za rzecz niemałej wagi. W tym co się dzieje, hr. Walewski może odegrać rolę znamienitą i pełną sławy. Sprawa polska, jak się tu wyrażają, jest w połogu, ale nie wiadomo jeszcze co porodzi. Cesarz wróci dziś wieczór do St Cloud. Trzeba mieć nadzieję, że powrót cesarski przyspieszy postęp sprawy polskiej i wyjazd hr. Walewskiego do Londynu. P. Drouyn de Lhuys wie dobrze, że stan Polski jest rozpaczliwy; że polityka eksterminacyjna i kłamstwo panują w dyplomacyi petersburskiej; że to co się dzieje w Polsce, jest pomimo przeczeń *Constitutionnela*, sromotą dla Francyi, Anglii i prawa narodów. Konsul francuzki w Warszawie donosi że nie wychodzi już na ulicę wieczorem, że szpiegostwo dzień i noc go otacza. P. Drouyn de Lhuys zajmował się w tych czasach ocaleniem hr. de Montessey, który został pochwycony udając się do Polski. Otrzymał on jego uwolnienie, ale szlachetny młodzian wybierał się do Polski inną drogą i tylko zapewnienie, że na wiosnę będzie wojna, od tego go wstrzymała. Dyplomacya mówi ciągle o wiośnie, a tymczasem nadchodzi zima dla powstania. Najpolityczniejszym dziennikiem w Paryżu jest podobno *Charivari*. Ryciny tego krotofilnego dziennika nie są wcale krotofilne i często są nader uczące.

Memorial diplomatique przywiązał znaczenie do artykułu *Journal de St Petersbourg*, w którym wyrzucano zachodowi, iż jest zbyt... niecierpliwym! Czy Austrya spodziewa się na seryo czegoś od Rosyi? Lepsze jest wyznanie tego dziennika, że po ostatniej mowie lorda Russela, Rosya nie będzie już mogła obracać traktatu wiedeńskiego przeciw Polsce, że rozwiązanie sprawy polskiej jest już tylko kwestyą czasu (apportunité). Ale kiedy przyjdzie dla Austryi ten czas tak upragniony? Francya kusi się coś uczynić z abnegacyą i cierpliwością godną lepszego losu. Na żądanie Anglii i Austryi, poszła ona tam tylko gdzie chciały te mocarstwa. Chce ona dziś pójść dalej ale musi jeszcze czekać. Okólnik p. Drouyn de Lhuys odmawiający Rosyi prawa do Polski, nie został dotąd posłany, choć został potwierdzony przez Cesarza. Na radzie ministrów, którą zbierze jutro Cesarz, ma być zdecydowane czy cyrkularz ma być posłany.

Onegdaj wrócił do Paryża jeden *attaché* ministerstwa spraw zagranicznych, który był posłany do Warszawy z depeszami.

Z polecenia Rządu Narodowego, ks. Czartoryski zaniósł prośbę do Francyi i Anglii o uznanie Polski za stronę wojującą.

Nie przywiązują tu zawsze wielkiej wagi do sprawy szlezwickiej. Wojna o to się nie wytoczy, pomimo grożeń i krzyku; Niemcy się namyślą i usłuchają przestrogi zachodu. To jest tylko dziś pewna, że postępowanie Niemiec zlało w jedno ciało Danią, Szwecyą i Norwegią. Baron Talleirand wróci do Berlina w końcu miesiąca.

Sfery rządowe uważają odpowiedź Arcyks. Maksymiliana za stanowcze przyjęcie korony meksykańskiej. Położone warunki mają być prostą formalnością. Francya ich dopełni, ale ma prawo do magania się od Austryi wzajemności gdzieindziej.

Po powrocie Cesarzowej, która wyjechała z Biarritz morzem, dwór przeniesie się do Compiègne. Tej zimy rezydencya ta ma być świetną. Ukażą się tam ambasadorowie anamiccy, deputacya meksykańska, król Grecki, a podobno nawet Arcyks. Maksymilian z żoną. Oby zbroczona krwią postać Polski nie zamąciła wesołości szczęśliwego dworu i szczęśliwego mocarstwa!

Wiadomości z Indyj są niespokojące. Zabiera się tam na nowe powstanie. Rząd angielski posyła kilka nowych pułków do Kalkuty.

Rzym 2 października.

Wczoraj odbył się konsystorz publiczny, na którym Ojciec święty nadał czerwony kapelusz kardynałowi Antoninowi De Luca; poczem nastąpił inny tajny, na którym niebyło żadnej allokucyi i gdzie Papież prekonizował dziesięciu innych biskupów, których nazwiska w załączonym numerze urzędowego dziennika znajdziecie *). Poczem nastąpiły zwykłe ceremonie zamknięcia i otwarcia ust nowemu kardynałowi, który otrzymał od Ojca świętego, wraz z kardynalskim pierścieniem, tytuł prezbiteryalny Czterech Świętych Uwieńczonych, *Quatuor Sanctorum Coronatorum*.

Recepcya urzędowa kardynała De Luca przez dwa pierwsze dni była mało uczęszczana, już z powodu że większa część wyższego towarzystwa bawi jeszcze na wsi, już dla tego, iż nowe przepisy etykietalne dla gości znacznie uszczupliły liczbę takowych. Nieużywający bowiem munduru winni się pojawić w przeszłowiecznym stroju, w zaokrąglonym fraku ze złotemi guzikami, w białej atłasowej kamizelce, w takichże spodniach, w pończochach, trzewikach, żabotach ze szpadą u boku i stósowanym kapeluszem pod ręką. Damom zaś zakazano się gorsować i krótkie nosić rękawy, co przy brylantach za konieczność poczytywać zwykły. Jakoż pierwszego wieczora było tylko cztery podeszłego wieku damy wraz z gospodynią księżną Sciarra, w której pałacu kardynał De Luca mieszka, a o której przygodach w Neapolu szeroko dzienniki się rozpisywały. We czwartek zaś wieczór, przy doręczeniu kapelusza, było mało osób, i to sami mężczyzni, gdyż według nowej ustawy tak dobrze damom jako i kardynałom znajdować się przy tej ostatniej ceremonii niewolno. Tłómaczenie zaś dawnych zwyczajów i kanonicznych powodów tego obostrzenia nazbytby wiele miejsca w dzienniku a czasu zajęło w tej chwili. Ciekawych więc odsyłamy do *Ceremoniału rzymskiego*.

Wielce nas tu zgorszyła uchwała katolickiego kongresu we Frankfurcie, w skutek której zgromadzenie to zaniosło protestacyą przeciw okrucieństwom popełnianym z *obu stron* w Polsce. Niemieckim konserwatorom głosującym za swiecką władzą Papieża, zdaje się, że Polacy także rabują i palą własne domy, mordują własnych braci, hańbią własne żony i córki itd. Takim podstępnym oszczerstwem mającym na celu skompromitowanie nas w oczach Rzymu i katolickiego świata, należy się surowa odprawa. Ten system kłamstw najbardziej jest popierany przez tak zwanych katolików moskiewskich, najniebezpieczniejszych podobno wrogów katolicyzmu i sprawiedliwości świętej. Niedawno pan Augustyn Galicyn, zamieniony dzisiaj we francuskiego dziennikarza, usiłował dowieść, iż bł. Józefat Kuńcewicz arcybiskup połocki był tak jak on sam nawróconym Moskalem. Korespondencye pseudo-katolicko-moskiewskie z Petersburga i z carskiego Sioła do paryzkiej *L'Union* i do *Journal de Bruxelle* pełne są kłamstwa, oszczerstwa i systematycznego czernienia Polski. Moskale, którym przywodzą ojcowie Gagarin, Galicyn, Dżunkowskoj itd., odgrywają dziś tę samą rolę, co niegdyś Frankiści; zostają oni w duchu schyzmatykami, tak jak pierwsi zostawali długi czas starozakonnymi, i używają katolicyzmu jako narzędzie do dopięcia celów schyzmy. Bez europejskiej narodowości, bez związku z cywilizacyą zachodnią, bez solidarności z gronem ludów w oświatę łacińską przyjęty, bez historycznych wspomnień i punktu oparcia w przyszłości, marzą oni o utworzeniu katolickiej Moskwy, chrześciańskiego caratu, jak gdyby to podobieństwem było, i w tem jak w reszcie okazują się kłamcami i łupieżcami, bo do cudzej ziemi i do cudzej przeszłości, własnej nieposiadając, roszczą prawa. Pojmujemy nawracanie się indywiduów moskiewskich na katolicyzm; nie pojmiemy nigdy skatolicyzowania Moskwy jako politycznego ciała, skatolicyzowania caratu i patryotyzmu mongolskiego. Niech katolickie dzienniki we Francyi raczą zwrócić uwagę na tę rzadko dotąd dotykaną kwestyę. Wszak korespondent petersburgski do *L'Union* nie przestaje głosić, iż nasz Rząd Narodowy pod karą śmierci zakazał wyświęcać XX. Łubieńskiego i Popiela. W tejże *Union* p. Poujoulat twierdzi, że depesza Rządu Narodowego do księcia Konstantego *(sic)* Czartoryskiego ułożoną w Paryżu została i że pióro swego przyjaciela w niej poznał. Jednym z największych przeciwników sprawy naszej w Paryżu jest nuncyusz apostolski monsignor Chigi, spokrewniony z Barjatińskimi, Wittgensteinami i innymi Moskalami. Dobrze, aby rodacy wiedzieli, ile że ten arcybiskup niemało Polsce szkodził w Rzymie.

Wszystkie zagraniczne dzienniki świadczą już dzisiaj o doniosłości kroku Ojca świętego na korzyść Polski, i o ogromnem wrażeniu sprawionem w Europie przez jubileusz za naszą Ojczyznę. By się o tem przekonać, dość odczytać dzienniki wcale ze słabości do papieztwa nieznane, *Débaty*, *Le Temps*, a nawet moskiewską *Independance belge*, której paryzki korespondent z takiem upodobaniem opisuje Papieża modlącego się za Polskę pod chorągwią Sobieskiego. *L'Italie*, turyński dziennik, znany z nieprzychylności swej dla Papieztwa, pisze: „Jako poparcie moralne, modły, które się wznosić będą za przykładem Rzymu po wszystkich katolickich kościołach Europy, mogą wywrzeć wielki wpływ na korzyść Polski. Nie naprożno to zaiste sto milionów głosów odezwie się do nieba, błagając o oswobodzenie tego nieszczęśliwego kraju. Te głosy nie będą tylko usłyszane przez Boga, który (zdaniem *L'Italie*) nie potrzebuje ich słyszeć, aby wiedzieć co uczynić dla Polski.... Ale z wnętrza bazylik te modły przejdą na zewnątrz. Dodadzą one nasamprzód odwagi powstańcom, którzy się dowiedzą przez nie, iż cały świat katolicki, podczas gdy walczą, modli się, by ich cierpienia koniec wzięły. Uczynią z każdej rodziny ognisko propagandy na ich korzyść, a propaganda ta zagrzeje gorliwość oziębłych, pomnoży ochotników i dary na ich rzecz składane. Naresz cie modły te nadadzą opinii publicznej niewstrzymaną potęgę. Najobojętniejsze rządy będą musiały odtąd mieć wzgląd na tę potęgę; rządy zaś dobrze przedtem usposobione dla Polski, znajdą punkt oparcia dla przedsięwzięcia odważnie, a nawet, jeśli potrzeba, uciekając się do ostatecznych środków, rozstrzygnienia kwestyi polskiej.“ Artykuł powyższy godny ze wszech miar uwagi.

P. Kisielew widział się z kardynałem Antonellim i starał się otrzymać odwołanie tego, co Ojciec święty dla Polski uczynił. Ma się rozumieć, iż się niepowiodło dyplomacie moskiewskiemu. Wiem i powtarzam, że w Watykanie spodziewają się adresu dziękczynnego od Rządu Narodowego polskiego. Papież nakazał wielkie *triduum* do *La Madonna della Speranza* w kościele Kapucynów, gdzie spoczywa książę Aleksander Sobieski. *Triduum* to, jak się z okólnika kardynała wikarego dowiadujemy, ma na celu uproszenie zwycięztwa i pokoju Kościoła, i jest przedłużeniem poprzedniego jubileuszu, lubo Polska nie jest tą razą wyraźnie w okólniku wskazaną. Powzięto tutaj także zamiar odprawienia wielkiego, uroczystego *triduum* za Polskę przy grobie św. Stanisława Kostki jej patrona, przez trzy dni, co jego święto będą poprzedzać. Ponieważ jednak Polacy w Rzymie mieszkający są w zbyt szczupłej liczbie, by wypadki tak wielkiego obchodu opędzić, nie mogliby tego uczynić bez datków z kraju, które mogłyby dojść do Rzymu na ostatni dzień października na ręce np. księcia Konstantego Czartoryskiego.

*) Niema tam żadnego z Polaków. *(Red.)*

Komisya nominacyjna we Lwowie, zamianowała aktuaryusza powiatowego Ignacego Gaspary, tymczasowym adjunktem powiatowym.

Wiedeń 9go paździer. Sprawy wewnętrzne austryackie rozpadają się od jakiegoś czasu na dwa główniejsze działy: na czynności Izby poselskiej Rady państwa i sejmu siedmiogrodzkiego, który to ostatni właśnie w ostatnich czasach oddziaływał nawet na czynności Izby poselskiej. Ostatnie jej posiedzenia, o których zdawał sprawę nasz współpracownik wiedeński, od czasu wzniesienia projektów ministra skarbu obracały się około wyznaczenia komisyi w celu zajęcia się projektami; poprzód także głównie czynność koncentrowała się w wydziałach, tak że w obec nich nikły prawie, albo nic wiele wrażenia na publiczność wywierały posiedzenia Izby. Na najświeższem posiedzeniu z dnia dzisiejszego przyszło pod obrady sprawozdanie wydziału, który się zajmował projektem do ustawy o prawie należenia do gminy.

Najważniejszy przedmiot zwracający na się uwagę publiczności i dziennikarstwa, stanowią wnioski ministra skarbu. Dzienniki wiedeńskie i prowincyonalne zajęły się już ich rozbiorem. O ile z wstępnych w tym względzie uwag wnosić można, mozolnie wypracowane, jak się sam minister wyraził, projekta jego, nie wielu znajdują zwolenników. Tygodnik Schuselki: *die Reform* zalicza je do niespodzianek ostatniego tygodnia. Projekta te, mówi rzeczone pismo, chociaż dawno obiecane i naprzód zapowiadane, przecież sprawiły niespodziankę właśnie przez to, że w końcu rzeczywiście z nimi wystąpiono. Po zasadach, które p. Plener w kwestyi reformy stałych podatków rozwinął, bezwątpienia spodziewać się można „silnej konsekwentnie obmyślanej pracy.“ Gruntowne zbadanie znajdzie ona nie tylko w Radzie państwa, ale i w parlamencie opinii publicznej i z przyjemnością bierze się do wiadomości zapewnienie ministra, że rząd chętnie patrzyć będzie na wnioski poprawienie projektów ministeryalnych na celu mające. Że zapowiedziane trzy nowe podatki, mianowicie „osobowy, zbytkowy i klasyczny, przyjemną nie są niespodzianką, minister skarbu nie weźmie za złe, zwlaszcza że po dotychczasowych doświadczeniach publiczność nie może się pocieszać zapewnieniem, że nowe te podatki rzeczywiście są tylko nadzwyczajnemi i tylko na r. 1864 są obliczone.“ A na innem znów miejscu, mówiąc o czynnościach Rady państwa, pisze ten sam tygodnik:

„Rada państwa, która się w tej kadencyi dla braku przedmiotów do pracy, kilka razy odraczała, teraz kiedy się zbliżać ma koniec kadencyi, nagle obarczoną została mnóstwem darów ministeryalnych.“ Wspomniawszy o „rogu obfitości projeków“, które p. Plener wysypał na Izbę poselską, powiada dalej *die Reform:* Projekta te wymagają ścisłej i ostrej krytyki, sięgają bowiem głęboko w życie ludności i podciągają wszystkich wchodzących w skład państwa bez różnicy płci, bez względu na położenie i zaraz po skończonym wieku dziecinnym pod stałe opodatkowanie. Nowy podatek pogłówny zrobi sensacyą, a nie mniej dotknie nieprzyjemnie nowy podatek klasyczny tak przez ilość jak i przez sposób szacowania dochodu. Żałujemy ministra skarbu, że zmuszony okolicznościami, z takimi występować musi projektami, z reformami podatków nie zmniejszającemi ciężarów, z podatkami a przytem jeszcze z perspektywą nowej pożyczki. I Rady państwa żałować trzeba, że główna jej czynność polega na uchwalaniu nowych, a podwyższaniu dawniejszych podatków. Z wytężoną ciekawością oczekujemy tegorocznych obrad nad budżetem. Minimum, czego ludność spodziewać się po Radzie państwa ma prawo, przynajmniej na tem się ogranicza, aby Rada i tym razem z własnej woli nie przyzwalała więcej, aniżeli rząd sam żąda.

W dalszym ciągu wspomina ten sam artykuł, że pomimo podwyższonych podatków, nałożonych w systemie konstytucyjnym, samej konstytucyi czyli jej owoców nie wiele widać; tak że nie można za złe brać ludności, jeżeli z zarzutem zapytuje: „Cóż właściwie mamy od konstytucyi i Rady państwa? Niestety obok pozwolenia dawnych i nowych podatków i niniejsza kadencya, prawdopodobnie mało co pocieszającego da nam Rada państwa.“ W końcu wspomina *die Reform* o prawie stowarzyszenia się, o reformie sądownictwa, dawno zapowiadanej tak dalece, że stanowić miała główny przedmiot na teraźniejszej kadencyi; jednak obecnie nic albo tyle tylko o niej słychać, że jest komisya z ministerstwa wyznaczona, która się ma zajmować tym przedmiotem.

Co się tyczy sejmu siedmiogrodzkiego, najważniejszem jest to, że uchwalił wybory do Rady państwa, które niebawem będą rozpoczęte.

Królestwo Polskie.

Ukaz Berga którym nakazany jest uporządkowany rabunek właścicieli domów w Warszawie, pod nazwiskiem kontrybucyi, ukaz podany już przez nas i rozstrząsany, przepisał, jak wiadomo, iż Magistrat Warszawy wyda do tego rabunku bliższe rozporządzenia. Otóż rozporządzenia te wydał już ów magistrat, złożony dzisiaj z różnych policyantów moskiewskich, a mający na swoim czele smutnie znanego z wielu okrucieństw jenerał-majora Witkowskiego, niedawno członka komisyi śledczej, turturującej więźniów. Jak z samego ukazu tak i z owego rozporządzenia widać, iż ów 8% ma być brany od dochodu brutto, bez potrącenia od niego podatków i różnych ciężarów, a nie od dochodu czystego, jakto fałszywie głosiły organa prusko-moskiewskie. Rozporządzenie to ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym* z 7 października brzmi:

„*Magistrat miasta stołecznego Warszawy.* — W spełnieniu reskryptu JW. dyrektora głównego prezydującego w komisyi rządowej spraw wewnętrznych z dnia 21 września (3 października) r. b. Nr. 24,586/16,914, uzasadniającego się na rozkazie JW. p. o. Namiestnika w Królestwie, objawionym przez wypis z protokółu posiedzenia Rady administracyjnej z dnia 20 (2) t. m. i r. Nr. 137, a który ogłoszony już został w tutejszych pismach krajowych, magistrat oznajmia niniejszem: że pobór kontrybucyi nadzwyczajnej, pobrać się mającej od wszystkich właścicieli domów i innych nieruchomości prywatnych w Warszawie, dokonywany będzie w gmachu ratusza głównego, w urządzonej w tym celu kasie w sali na pierwszem piętrze; — rozpocznie się z dniem 30 września (12 października) r. b., to jest w nadchodzący poniedziałek, i trwać będzie codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godziny 8-ej rano, do 2-ej z południa, tudzież po południu od godziny 4-ej do 6-ej.

„Jakie szczegółowe sumy na każdego z panów właścicieli przypadną do zaspokojenia, o tem poinformują awizacye jakie tymże za pośrednictwem komisarzów administracyjnych cyrkułowych doręczone zostaną.

„Przypomnieć magistrat uznaje właściwem: że wedle art. 2 i 3 wzmiankowanego powyżej rozkazu JW. p. o. Namiestnika w Królestwie, kontrybucya ta ma być wniesioną do dnia 20 października (1 listopada) r. b.; — tudzież, że osoby które do pomienionej daty nie uiszczą kontrybucyi, będą zmuszone do jej zaspokojenia drogą egzekucyi wojskowej, w stosunku zwiększonym 12%.

„Spis ogólny dochodu z domów i budowl miasta Warszawy w r. 1861 sporządzony, o którym wspomina rozkaz JW. p. o. Namiestnika Królestwa, odnosi się do spisu służącego za podstawę do rozkładu podymnego i szarwarku sporządzonego w r. 1858. Przyczem wyjaśnia się, że gdy

---

ków. Tu jeszcze Dnieper ze swemi rzekami hołdowniczemi, stanowi granice dwóch systematów. Jaka sprzeczność po dwóch brzegach! Z jednej strony Polska ze czterema wielkiemi systematami rzecznemi, Wisłą, Dniestrem, Dnieprem i Dźwiną, potem Niemcy poprzecinane rzekami, Włochy, Francya, Anglia. Ileż tu koryt rozlicznych, ile rozmaitości, ile bogactw! Z drugiej strony Moskwa, równa w rozciągłości tym wszystkim krajom razem wziętym, a nie mająca—wyjąwszy brzegi morza Białego, i kończyny prawie bezludne jej krajów, — jak dwa systemata rzeczne, Wołgi i Donu. „Trzeba uważać, że rozmaitość systematów rzecznych w Polsce, jak w reszcie Europy zachodniej, daje początek prowincyalizmowi, owemu charakterowi politycznemu, podstawie ducha federacyjnego, na którym Moskwie zbywa zupełnie. I tak, Polska przedstawia cztery prowincyonalizmy silnie odznaczone. W łożu Dnipru żyje prowincyonalizm Rusi kozackiej, w dolinie Dniestru Ruś rolnicza nie kozacka, nad Wisłą Mazury, nad Dźwiną Litwini. Nareszcie, obok Dźwiny łoże Niemna daje jeszcze charakter odrębnego prowincyonalizmu. W Moskwie ludy nie okazują żadnego odcienia, wszystko tam jednakie. Na 40tu milionach, ledwo nieliczne plemiona kozaków Dońskich przedstawiają jakiś słaby prowincyonalizm.“

P. Duchiński dodaje tę uwagę nie bez znaczenia, że kraina wschodnia czyli Turano-Moskiewska nie jest bynajmniej przez góry Uralskie tak wydatnie od Azyi oddzieloną, jak to sobie Europa wyobraża. Gór Uralskich nie można porównywać do Alp lub Karpat, i wyjąwszy dwie czy trzy wyniosłości nic nie przeszkadza administracyi rosyjskiej przenosić granice gubernii a nawet obwodów po za ich łańcuch; prócz tego łoże rzeki Uralu łączy się ze systematem moskiewskim. Z obu stron Azya. Natura sama zrobiła więc niepodobnem utrzymanie związku politycznego między Polską a Moskwą.

Co do etnografii, p. Duchiński wychodząc z przyjętej zasady, że kolebką rodu ludzkiego były doliny Azyi środkowej, utrzymuje, że wielka familia azyatycka już przed wędrówką narodów dzieliła się na dwa szczepy bardzo różne. Z jednej strony *Aryasy* zwani również Hindusami lub Wenedami, z drugiej *Turanie* czyli Mongoły. Z pierwszych idą Łacinnicy, Germanie i Słowianie, z drugich Moskale, Turcy i Chińczycy, do których trzeba dołączyć Żydów, Arabów, Czerwone Skóry Ameryki i Murzynów. Pierwszych charakterem jest przywiązanie do miejsca, — rolnictwo, — ztąd życie prowincyonalne, federacyjne; — drugich — życie koczujące, — przywiązanie do osób nie do miejsca, — ślepa uległość jednemu. U Hindusów uczucie, duch twórczy, — u Turanów umysły na jednej równi, żadnej twórczości, ale najwyższa zdolność do naśladownictwa, czego dowodem Chińczycy. — Inny szczegół godzien uwagi. U Indo-Europejczyków te same indywidua lub familie są obojętnie piechotą lub konnicą, gdy u Turanów familia daje stan piechura lub jeźdźca. I tak: u Moskali Kirgiz, Baszkir lub Kozak jest zawsze jeźdźcem, Moskal z wnętrza kraju piechurem, i przemiana jest prawie niepodobna; u Turano-Chińczyków Tatarzy są zawsze konnicą, a Chińczycy prawdziwi piechotą. P. Duchiński utrzymuje, że granice dwóch działów Europy na wschodni i zachodni rozdzielają także te dwa szczepy aż do ostatecznych krańców wschodu i zachodu, tak, że Moskale stanowią jedność z Chińczykami, a chłopi ze Smoleńska i Białej Rusi z Hindusami łacińskimi, germańskimi, a nawet amerykańskimi, to jest z kolonistami, których Europa wysyłała od 15go wieku. A jeżeli typ moskiewski i żydowski bardziej się zbliżają do ludów indyjskich niż Turanie chińscy, powodem tego jest, że Moskale równie jak Turanie tureccy i żydowscy pochodzą z pomieszania Turanów pierwotnych lub chińczyków z Aryasami. Pomięszanie następne żywiołu semickiego z Turanami moskiewskimi i tureckimi, było skutkiem rozpędzenia dziesięciu pokoleń żydowskich przez Salmanaxara. Wypędzone do Medyi przeszły potem do Azyi środkowej, zkąd przez Persyę dostały się nad Wołgę i Don. Judaizm, podług starych kronik moskiewskich, był bardzo rozpowszechnionym na wschodzie Dniepru w wiekach średnich, i takiej nabrał powagi, że w radach Iwana III rozbierano kwestyę, czy ma być uznany religią panującą. Poszukiwania historyków dowodzą, że Moskwa liczy dzisiaj 15 milionów mieszkańców, których pra-ojcowie byli żydami w 13 wieku. Inne jeszcze powody przyczyniły się do zmiany fizyonomii Turanów moskiewskich. Turanie chińscy wchodzili do Europy przez północ Baltykiem; Hindusy zaś przez Azyę Mniejszą i Kaukaz. Po długiej walce w Europie wyższość została Hindusom, ale z koniecznego pomięszania zwycięzców ze zwyciężonymi, powstali Turcy, Semici i Moskale.

Te wszystkie uwagi p. Duchińskiego rzucają nowe światło na kwestyę polityczną, która obecnie zajmuje całą Europę. Tradycya francuska zgodna z nauką dzisiejszą, doprowadzi nas teraz prosto do zastósowania praktycznego.

„Gdy Henryk IV i jego minister Sully przygotowywali projekt wielkiej federacyi moralnej i politycznej dla wszystkich państw europejskich, położyli za pierwszą zasadę, aby do niej przypuścić tylko narody, których interesa i obyczaje wchodziły w ogólną harmonią zachodu. Otóż, uważali oni Polskę jako zupełnie połączoną z interesami ludów germano-łacińskich, a Moskwę wykluczyli z przyszłego związku, jako należącą do innego rzędu rzeczy i potrzeb. Polska miała dostarczyć kontyngensu równego Francyi. Również w Radzie ogólnej Europy miała mieć czterech reprezentantów, jak inne wielkie państwa. Nawet w razie potrzeby rozdziału Wielkiej Rady na trzy ciała obradujące, Sully podawał Kraków za jeden punkt zebrania, a dwa drugie miały być Trydent i Paryż albo Bourges.... Geniusz Henryka IV wyłączając Moskwę wyprzedził wyroki nauki. Po 250 latach świat się jeszcze waha nad charakterem etnograficznym Moskali, gdy Sully natchniony myślą wielkiego mistrza, napisał: „Moskali trzeba położyć na równi z Turkami“. Nie jestże rzeczą godną uwagi, że jedyna dobra polityka dzisiaj, polega na spełnieniu planu Henryka i Sullego? Ci dwaj wielcy ludzie na początku 17go wieku oznaczyli granice polityczne Europy, gdzie dziś nauka stawia jej granice geograficzne. Zbliżają się czasy, gdy Moskale odpokutują za marzenia zachodnie, jakiemi ich kołysał Piotr I. Odwrócili się od swych braci turańskich, — powinni wrócić do własnej rodziny. Ukąz ich uznał europejczykami, — ukaz zrobił sławianami, — ukaz im dał imie Rosyan, — ich własny interes wymaga, żeby wrócili do swego prawdziwego charakteru socyalnego. Polacy nareszcie usuwają się od ohydnego pokrewieństwa jakie im chciano narzucić. Ich krwawe ofiary dowodzą prawdy nauki, która odsłania Tatarów przebranych za Sławian. Powstanie jest wypełnieniem praw natury. Przeciw jej wyrokom cóż może dyplomacya?“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

niektórzy właściciele po roku 1861 powiększyli dochody przez zabudowanie placów pustych lub przez dodatkowe budowle, zatem JW. p. o. Namiestnika Królestwa rozkazać raczył w stosunku tak powiększonych dochodów rozpisać kontrybucyę.

„Dla poinformowania pp. właścicieli domów o wysokości kontrybucyi, magistrat obznajmia o stosunku takowej nadzwyczajnej kontrybucyi do opłaty podymnego z szarwarkiem.

„I tak: właściciel posesyi przynoszącej dochód w sumie rs. 4332 kop. 87½ płaci obecnie tytułem podymnego i szarwarku, a to w stosunku 5% od połowy tego dochodu, sumę rs. 108 kop. 32; teraz zaś zapłaci tytułem kontrybucyi w stosunku 8% od całego dochodu sumę rs. 346 kop. 64. — p. o. prezydenta, jeneralnego sztabu jenerał-major *Witkowski*. — Naczelnik kancelaryi *Luceński*."

Dodać tu winniśmy, iż polski naczelnik miasta Warszawy rozkazem dziennym z 2 października, przypomniał, że kontrybucya ta zabierana przez Moskali, podlega ogólnemu prawidłu ogłoszonemu względem innych zabieranych przez Moskali podatków i opłat, prawidłu, aby nikt ich dobrowolnie niepłacił.

— Korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg.* w liście z 6go t. m. pisze co następuje: „Głównym wypadkiem o którym tu mówią jest jeszcze zamach w hotelu Europejskim i skonfiskowanie tegoż hotelu. Co się tyczy konfiskaty, twierdzą, iż z Petersburga przyszło sześć odmiennych rozkazów, a ostatni mnie znany ma nakazywać, aby ten pyszny gmach zamienić na bióra wojskowe i kancelarye, a nie na koszary. (Patrz list z Warszawy naszego korespondenta zamieszczony w wczorajszym numerze. P. R. Cz.) Mieszkający w hotelu i ci, którzy w czasie wypadku znajdowali się w nim (a wszyscy byli uwięzieni), zostali wczoraj wzięci do protokułu, poczem cudzoziemcy prawie wszyscy uwolnieni, wyjąwszy właściwych mieszkańców i kilku cudzoziemców, którzy mieli nieszczęście niepodobać się oficerom protokół opisującym, ci zostali w więzieniu. Wszystkie rzeczy mieszkańców są zapakowane i pod strażą policyjną, aż do rozkazu co z niemi zrobić. — Co do zamordowanego Hermani - Bertoldi, był to szarlatan najgorszego rodzaju; udawał on lekarza, a nawet był raz wezwany gdy jeden z gości w hotelu Europejskim nagle zachorował; przyczem okazało się, że niebył bynajmniej lekarzem, że był szpiegiem, nie ma pod tym względem żadnej wątpliwości. Gdy go uderzono sztyletem, miał biegnąć za sprawcą aż do drzwi, wołając pomocy, poczem padł bez życia. Mieszkający w sąsiednim pokoju oficer wybiegł na korytarz i gonił sprawcę, jednak ten przybiegłszy na dół wybił szybę i wyskoczył na ulicę. Wkrótce służąca hotelowa znalazła w jakimś kącie paleto a w nim sztylet."

Dania.

Deutsche allg. Ztg i *Köln. Ztg.* zamieszczają prawie jednakowo treść noty lorda Rusella z d. 29 września do związku niemieckiego w sprawie duńsko-niemieckiej. Nota ta adresowaną jest do Sir Aleksandra Mallet posła angielskiego w Frankfurcie, i zostaje w zupełnej sprzeczności z dawniejszemi notami angielskiemi w tej sprawie, a mianowicie z d. 24 września i 20 listopada r. z., gdyż w tej ostatniej lord Russell groził nawet Danii z powodu odrzucenia proponowanego przeze pośrednictwa. Teraźniejsza nota wielkie sprawiła w Niemczech oburzenie, lecz niewiemy jeszcze, jak się co do niej zachowa Bundestag a raczej Austrya i Prusy, które ubiegając się o lepsze w popularności, nie zechcą zapewne tym czasem zważać na gniew ministra angielskiego. Spór przeto niemiecko-duński może przybrać postać groźniejszą. Nota angielska ważną w tym sporze stanowi chwilę. Ma ona być tej treści w głównym swoim ustępie:

„Jeżeliby sprawozdanie wydziałów (Bundestagu) na tem poprzestało oświadczeniu, iż patent królewski (z d. 30 marca) nie zaspokaja uchwał zgromadzenia związkowego tyczących się Holsztynu; że książe holsztyński niema prawa rozporządzać pieniędzmi kraju bez pozwolenia jego reprezentantów; że niema prawa wydawać postanowień nieprzyjętych przez stany holsztyńskie; że długie ociąganie się rządu duńskiego z podaniem ręki do zgody, uczyniły egzekucyą związkową konieczną: to rząd królowej, luboby ubolewał nad wdaniem się związku niemieckiego wśród obecnego położenia świata, nie mógłby atoli zaprzeczyć, iż wypowiedziane tu zasady są zdrowemi podstawami konstytucyjnej formy rządu. Ale nie można tego dozwolić, aby konstytucya całej monarchii duńskiej podlegała kompetencyi Związku niemieckiego. Domagając się dla reprezentacyi księstw Holsztyńskiego i Lauenburgskiego *veto* przeciw uchwałom duńskiej Rady państwa i przeciw działaniu rządu duńskiego, jasną jest rzeczą, iż musianoby chyba przeszkodzić użyciu najkonieczniejszych środków w obronie Danii przeciw obcemu nieprzyjacielowi, sparaliżowanoby całą dzielność monarchii i zagrożonoby jej nietykalności i niepodległości. Królowa Imć obowiązaną jest wszelako traktatem z d. 8 maja 1852 bronić nietykalności i niepodległości Danii. Cesarz Austryacki i król Pruski przyjęli także ten obowiązek. Królowa Imć nie mogłaby patrzeć obojętnie na zajęcie wojskiem Holsztynu, któreby miało ustać jedynie pod takiemi warunkami, iżby te nakazywały zmianę konstytucyi całej monarchii duńskiej. Rząd królowej Imci nieuznałby takiego zajęcia wojskiem za akt legalnego wykonywania praw związku ani też dopuściłby, aby zajęcie to nosiło nazwę właściwej egzekucyi związkowej. Nie byłby on obojętnym pod względem doniosłości takiego aktu, co się tyczy Danii i interesów europejskich, i dla tęgo uprasza wyraźnie Zgromadzenie Związku niemieckiego, aby nakazało zwłokę, i pozostawiło kwestyę sporną między Niemcami a Danią pośrednictwu innych państw, które nie mają w tej sprawie udziału, lecz którym idzie o dwoje, bo o utrzymanie pokoju europejskiego i niepodległości duńskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10go października. Dziś wieczór przybyła z Chrzanowa i okolicy liczna procesya ze światłem, chorągwiami i śpiewem pobożnym na zamknięcie jutrzejsze odpustu N. P. Maryi Różańcowej u Dominikanów.

— Słyszeliśmy, że aresztowani przed trzema dniami pp. Noworytko, Krzyszkowski i X. Wojs, mieli być dziś wieczór wypuszczeni na wolność.

— *Krak. Ztg* donosi, że NN. Cesarz Ferdynand i Cesarzowa Marya Anna przeznaczyli 500 złr. na odbudowanie pogorzałego kościoła w Wiśniczu.

— Resztujące 46 złr. 38 kr. od kwoty złożonej przez parafian pewnéj wsi w Krakowskiem na nabożeństwo za poległych braci, przesłane zostały Redakcyi na rannych, jako też zebrane w handlu p. Rzący 2 złr. 80 kr. na pogorzelców Wiśnicza.

— We czwartek 8go odprawionem zostało w Wieliczce nabożeństwo żałobne za duszę śp. Marcina Lelewela-Borelowskiego, jak nam ztamtąd donoszą. Na katafalku otoczonym rzęsistem światłem spoczywała trumna uwieńczona kwiatami i krakuską, a nad nią unosił się anioł; 12 panien przybranych na przemian biało i czarno otaczało trumnę do koła. Kościół dość obszerny napełniony był pobożnymi, lubo górnicy najznaczniejszą część mieszkańców Wieliczki stanowiący, nie mogli się znajdować na nabożeństwie. Kwesta zarządzona w kościele na rannych i chorych świadczyła o współczuciu obywatelstwa wielickiego.

— Konfiskata *Gazety Narodowej* Nr. 171 z d. 4go września została zniesioną sądownie w obu instancych sądowych pomimo odwoływania się prokuratoryi.

— Donoszą nam o tragicznem wydarzeniu w pewnej wsi Królestwa Polskiego, której wymienić nie możemy. Dzieje powstania obecnego pełne są epizodów jedne nad drugie straszniejszych, a gdy większa ich część ginie wśród zajęcia się ogólnym losem walki, inna część pozostanie w pamięci świadków, co je przechowują na te czasy, kiedy prywatne i publiczne klęski wspomnieniem tylko będą. Otóż do owej wsi przybyli w przeszłym miesiącu kozacy na rewizyę, a nieznalazłszy pod nieobecność właściciela nic, o coby mogli mieszkańców obwinić, pili do upadłego. Jeden z nich zostawszy na podworcu po oddaleniu się towarzyszów, wszczął z lokajem kłótnię, a wreszcie rzucił się na niego, lecz ugodzony śmiertelnie, padł nieżywy. Jedyny świadek tego zajścia, inny służący, dopomógł lokajowi, że uprzątnęli trupa i cichaczem pogrzebali. Wkrótce atoli powrócili kozacy, bo wytrzeźwiwszy się spostrzegli, że im jednego niedostaje. Czy przez złość, czy ze strachu o własną skórę, jeden z domowników, który niepostrzeżony przez nikogo widział co się z kozakiem zaginionym stało, zdradził lokaja i jego pomocnika. Kozacy pochwycili obudwu i pastwiąc się nad nimi zabierali się żeby ich z sobą uprowadzić. Wtedy żona owego lokaja, widząc, że już nic nie zdoła ocalić jej męża, i że go czeka śmierć okropna, wpadła do gabinetu pana naówczas nieobecnego i wyłamawszy szafkę, w której wiedziała że jest schowana trucizna na lisy, posypała nią chleb z masłem i podała mężowi, mówiąc, że woli aby w jej oczach umarł, niż żeby poszedł na męczarnie moskiewskie. Usłuchał jej natychmiast, a kozacy zdumieni miotając przekleństwa odeszli konającego, zabrawszy z sobą jego towarzysza. Kobieta owa chciała również zażyć zaraz truciznę, podawszy ją poprzednio mężowi, lecz zdołano ją powstrzymać, a potem przyprowadzono przed nią dzieci jej i ze łzami odwiedziono od zamiaru odebrania sobie życia.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że hr. Marcelli Krasicki (z Wołynia) aresztowany w końcu lipca podczas poszukiwania innej osoby podejrzanej, uwolniony został 25go września przez sąd krajowy lwowski, jako zupełnie niewinny, gdyż śledztwo niewykazało żadnych poszlak prawnych do wytoczenia procesu. *Gaz. Lwowska* nie mówi jednak, dla czego został aresztowany a nie odpowiadał z wolnej nogi.

— Donoszą nam z *Jasielskiego*:

Dnia 24 września odbyła się w Januszkowicach u wielce poważanego obywatela p. Konstatego Fihausera, rewizya we dworze i wszystkich dworskich zabudowaniach. Szukano powstańców, których jednak ani nic podejrzanego nieznaleziono. Fakt sam jako będący już niemal na porządku dziennym, mniej byłby ciekawym, gdyby nie następujące towarzyszące mu okoliczności, jako to: 1) iż rekwizycya przedsięwzięcia rewizyi, wyszła, jak się okazało z pisma urzędowego p. Fihauserowi zostawionego, od c. k. komendy fortecznej krakowskiej, chociaż mieszkańcy Januszkowic, niepodlegają władzy wojskowej, ani stanu wojennego dotąd u nas nieogłoszono, 2) iż rewizya odbyła się bez pośrednictwa i z pominięciem c. k. urzędu powiatowego Brzosteckiego, w którego okręgu Januszkowice się znajdują, przez umyślnie ad hoc z Jasła zesłanego urzędnika powiatowego i jego pomocników, 3) że pomocnikami tymi byli, prócz urzędnika drugiego, żandarmerya i włościanie, 4) iż wyprawa kierowana była tak strategicznie, że niezadowolono się zwykłym od frontu wchodem przez dziedziniec, lecz że żandarmi chcąc wziąść tył mniemanym wrogom, których szukali, a zastawszy furtkę od ogrodu zamkniętą, przeleźli przez nią do zamkniętego ogrodu, ku wielkiemu asystujących włościan podziwieniu.

Szczęściem, że mieszkańcy dworu w śnie nocnym pogrążeni niespostrzegli tej przeprawy przez furtkę ogrodową, mogliby bowiem w przestrachu uważać to za napad innego całkiem rodzaju i na gwałt zawołać; działo się to bowiem o godz. 4½, kiedy prawie dnieć jeszcze niezaczynało.

— Dnia 9go października zmieniła się temperatura od + 6°,6, do + 16,°8, wysokość barometru dosięgła o godzinie 2giej popołudniu 329,'''20, o 10tej wieczór 329''',35, o godz. 6tej rano (10go) 329,'''27, wiatr wschodni zbaczający ku północy, najczęściej cichy, rano i wieczór pogoda zresztą dosyć pochmurno, rano 10go mgła dołem, temperatura powietrza o godzinie 6tej + 7,°6 R.

— Jutro w niedzielę dnia 11go października, Ś. Wincentego Kadłubka; w poniedziałek dnia 12go października, Ś. Maksymiliana biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 8go października. Wczoraj bardzo wielką ilość zboża zwieziono za granicę Królestwa Polskiego. Handel w ogóle trzymał się dobrze biorąc za podstawę ceny ostatnim razem notowane. Wszystko też podług tych cen rozprzedano, jakoteż zamówiono jeszcze pewną ilość na bliską dostawę. Szczególniej dla tego szła sprzedaż łatwo i spiesznie, iż obywatele spieszyli ze spieniężeniem zboba. W ogóle sprzedano na granicy gotowego zboża kilka tysięcy korcy. W Krakowie na targu dzisiejszym przybyło nieco kupców z Górnego Szląska, a przy obfitym wyborze, ceny zeszło targowe utrzymały się. Nie wszystko jednak sprzedano z tego co tu zwieziono, i wiele zboza poszło do Szczecina i Wrocławia na ryzyko właścicieli. Na miejscową potrzebę dowóz był znaczny z Galicyi. Płacono żyto po 4·50 do 4·75 złr. a galicyjską pszenicę żółtą od 6·25 do 6·75 złr., najprzedniejsza po 7 złr. niebyła pokupna. Koniczyny wiele już ofiarowano na sprzedaż w bardzo pięknem ziarnie galicyjskiem. Spekulanci już przystają na ceny proponowane po 35 do 38 złr. za 180 f. wied.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

stanu galicyjskiej Kassy Oszczędności.

z dniem 31 sierpnia 1863.

	złr.	k.	d	złr.	k.	d
Stan czynny:						
Gotowizna	60,022	43	-			
Papiery publiczne:						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	128	4	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	399,525	—	-			
c) sprzedajne po kursie . .	308,179	69				
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	301,919	—				
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90.	108,425	-				
Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie złr. 1,814,301 kr. 36; b) miejskie „ 812,919 „ 75	2,627,221	11				
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory . . .	1,332	49				
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,393,607	51				
w b. m. włożyło 823 stron. 64,324 65 - ; w b. m. wypłacono 555 stronom 72,230 63 -						
Przewyżka zwróceń	7,905	98		3,385,701	53	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				35,746	63	
Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia				11,630	27	
Ogóły . . .	3,807,352	76		3,433,078	43	
Odjąwszy sumę mniejszą od większej	3,433,078	43				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj, niemniej do pokrycia strat i zysków	374,274	33				

Lwów dnia 30 września 1863.

Od Dyrekcyi galicyjskiej Kassy Oszczędności.
Laskowski. *Krawczykiewicz.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Hermanstadt 9 października. Komisarz sejmowy oznajmił, iż powołani zostali do izby wyższej: hr. Beldi, hr. Nemes, biskup Fogorassy, bar. Bruckenthal, Rosenfeld, Dr. Paweł Binder, arcybiskup Sterka Sulutz, biskup Szaguna i bar. Popp-Böhmstetten.

Paryż 9 października. *Constitutionnel* mówi w artykule podpisanym przez Limayraca: Potrzeba, żeby niepokój i niepewność ze względu na Polskę ustały. Francya doprowadziła do tego, że postawiła Polskę pod opiekę Europy; nie zrzeknie się ona osiągniętych korzyści, rzucając się awanturniczo w akcyę odosobnioną; lecz będzie i nadal obowiązków swoich względem Polski dopełniać, nie narażając pomyślności Francyi, która do niej samej należy.

Turyn 9 października. Wczorajsza *Discussione* mowi: Wsparcia dla Polaków uchwalone przez rady gminne wielu miast, spowodowały rząd rosyjski do żądania wyjaśnień. Rząd włoski w odpowiedzi swojéj opierając się na wolności obrad wybieralnych władz prowincyonalnych i gminnych, oświadczyć miał, że uchwały te mogą być przeześ uważane tylko za dzieła dobroczynności bez nadawania im cechy politycznéj.

Konstantynopol 8 października. Wyprawa polska wylądowała pomyślnie w Vardar (?) na wybrzeża czerkieskie.

Doniesienie o potyczce pod wsią **Wiewiec** o dwie mile od Radomska w województwie Kaliskiem stoczonej 6go t. m., bliższe wiadomości o potyczkach pod wsią **Przypki** niedaleko Piaseczna w Mazowieckiem 29go września, i w okolicy **Częstochowy** 3go października stoczonych: oto jedyne dzisiaj wiadomości z teatru wojennego.

Pod Wiewcem o dwie mile od Radomska starł się był konny hufiec pod dowództwem pułkownika Słupskiego, z jazdą oddziału moskiewskiego podpułkownika Tarasienki. Korespondent nasz z Kalisza doniósł był, iż ten dowódzca moskiewski, zwany inaczej Tygrysienko, wyszedł był z Kalisza na czele znacznego oddziału złożonego z piechoty, jazdy i artyleryi przeciw pułkownikowi Słupskiemu. Z jazdą tego oddziału moskiewskiego, złożoną z dwóch szwadronów dragonów i sotni kozaków, starł się był Słupski pod Wiewcem, a odparłszy atak moskiewski, ze stratą z swojej strony 6 poległych i 5 ranionych, z moskiewskiej zaś do 12 poległych i ranionych, i pociągnął dalej, nie czekając, zaczem nadejdzie piechota moskiewska na wozach jadąca.

Prócz bliższej wiadomości o potyczce pod Przypkami w okolicy Piaseczna w Mazowieckiem, podanych wyżej przez korespondenta naszego z Warszawy, wiemy nadto, iż potyczkę tę stoczyła część oddziału konnego Żychlińskiego, 120 koni licząca, z znacznym oddziałem jazdy moskiewskiej złożonym z ułanów i kozaków kubańskich, a wspieranym przez kompanię strzelców z batalionu strzeleckiego lejbgwardyi i sekcyę rakietników. Jazda Żychlińskiego sformowawszy front starła się z jazdą moskiewską, pierwszy jej atak odparła, lecz nie bez straty kilku walecznych; jednak następnie za nadejściem piechoty moskiewskiej i rakietników, Żychliński widząc przeważające siły, rozpoczął odwrót. Raport moskiewski o tej potyczce jest pełny kłamstwa; twierdzi fałszywie, że z tego oddziału 120 ludzi, Moskale zrąbali przeszło 100, iż tylko 15 ujść zdołało, a 2 wzięto do niewoli; sami zaś strącić mieli tylko 2 ranionych. Kłamstwo to niepotrzebuje objaśnienia. O barbarzyństwach popełnionych w okolicy przez żołnierstwo moskiewskie, które zamordowało między innemi Dangla i Kłosowskiego, donosiliśmy dawniej.

Mała utarczka w okolicy Częstochowy 3go października stoczona między drobnym oddziałem jazdy Przybyłowicza, liczącym tylko 80 jeźdźców, a pięć razy przemagającą siłą moskiewską, bo przeszło 400 żołnierzy pieszych i konnych liczącą, była niepomyślną. Oddział jednak walecznie bronił się i do 30 poległo, drogo jednak życie swe sprzedawszy. Dwunastu wzięli Moskale do niewoli, lecz liczbę tę zwiększyli chwytając następnie po drodze spokojnych mieszkańców.

O znanej czytelnikom naszym pomyślnej potyczce stoczonej pod Melchowem w okolicy Lelowa w Krakowskiem 30 września, w której ze strony polskiej walczyły oddziały Chmielińskiego, Zaremby i Ottona, ogłosili teraz Moskale raport w *Dzienniku Powszechnym* z 8 października. Raport ten moskiewski jest pełny kłamstw. I tak: twierdzi on, że oddział moskiewski z Kielc wysłany pod dowództwem pułkownika Schulmana składał się z 6 kompanij smoleńskiego pułku piechoty, 5 plutonów noworosyjskiego pułku dragonów, 80 kozaków, jednego działa i jednej rakietnicy, że oddział ten „po dwugodzinnym boju z połączonemi hufcami Chmielińskiego, Ottona i Iskry, liczącemi tysiąc dwieście ludzi dobrze uzbrojonych, a w tej liczbie były niedawno przybyłe trzy kompanie z Węgrów i Galicyan złożone, pobił te hufce i ścigał je." Otóż w tem doniesieniu jest kilka fałszów; gdyż ów naprzód w bój wprowadzony oddział moskiewski z Kielc, którego skład raport wyżéj oznacza, został pobity przez połączone oddziały Chmielińskiego, Ottona i Zaremby, to jest pułkownika Władyszczańskiego, który naczelnie dowodził dopóki nie poległ; siła polska nietylko nie liczyła 1200 ludzi ale nie było nawet 1000, wprawdzie dobrze uzbrojonych; między nimi było tylko kilku Węgrów. Otton nie był główno dowodzącym, jak twierdzi raport moskiewski, lecz pułkownik Władyszczański a następnie Chmieliński. Raport moskiewski nie wspomina, że dążyły na plac boju inne znaczne oddziały moskiewskie z Częstochowy i Koniecpola, i że wówczas dopiero, po pobiciu pierwszego oddziału moskiewskiego, cofnęły się hufce polskie; aby zaś odwrót szybko i bez szkody uskutecznić, rozdzieliły się na wiele drobnych partyj, które się następnie w innéj okolicy połączyły. Z polskiéj strony było ogółem 40 poległych i ranionych, jak to donieśliśmy, z moskiewskiéj nierównie więcéj. Twierdzenie zaś kłamliwe raportu moskiewskiego, jakoby z polskiéj strony było 150 zabitych i ranionych, a z moskiewskiéj *jeden* zabity i 11 ranionych, niepotrzebuje komentarza.

O położeniu rzeczy w Warszawie, donosi powyżéj nasz korespondent w liście z dnia 8go t. m. Doniesienia o uwięzieniach obywateli po wsiach przez Moskali i o różnych tam przez nich popełnionych gwałtach, nadchodzą codziennie ze wszystkich stron Polski. Wszystkie więzienia tak w Warszawie i Wilnie jak w twierdzach i we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych są przepełnione Polakami, którzy wszyscy są w oczach moskiewskich przestępcami politycznymi. Codzień z jakiego miasta polskiego wiozą gromady jeńców i więźniów politycznych na Sybir lub do rot aresztanckich, nie zważając, czy są z prowincyj polskich prze Moskwę ciemiężonych, czy też poddanymi austryackimi, lub cudzoziemcami. Wprawdzie niekiedy dla formy odsyłają Moskale do granicy austryackiéj kilku lub kilkunastu Polaków z rodem z Galicyi, pochwytanych w Kongresówce i kilka miesięcy trzymanych w więzieniu moskiewskiem, niekiedy bez żadnego pozoru; lecz ci odsyłani są to albo dzieci albo starcy; młodzież zaś doroślejszą z Galicyi skazują w sołdaty do rot aresztanckich lub na wygnanie na Sybir. Tak np. odstawili wczoraj i dzisiaj Moskale do Szczakowy 16 poddanych austryackich, lecz są to niedorostki chłopcy lub starcy, dorosłych zaś z téj saméj kategoryi skazali w sołdaty.

Wczorajszy telegram frankfurcki zapowiedział nową 100 milionową pożyczkę austryacką, którą *L'Europe* podjęła się zalecać. W artykule, który z tego powodu napisał ten dziennik, niewidać pióra finansisty ani nawet politycznego publicysty, gdyż artykuł pełen frazesów szumnych i ogólników pięknie brzmiących, a za to odznacza się zupełnym brakiem umotywowania. Niebył on napisany dla Rady państwa, bo ta otrzyma projekt sobie przedłożony i oparty zapewne na cyfrach; niebył napisany dla bankierów i kapitalistów, bo tych nie frazesami się ujmuje; nie dla publiczności, bo się ukazał nie w miejscu i w języku obcym; jakiż więc cel był dytyrambu poprzedzającego i kończącego proste doniesienie o zamiarze zaciągnięcia pożyczki austryackiej? Jest to tajemnica zakulisowa, i aniby może zwrócił kto na nią uwagę, gdyby *Bióro korespondencyjne* w swojej źle zrozumianej gorliwości nie było rozesłało telegrafem całej niemal frazeologii frankfurckiego dziennika, która kończy się przysłowiem francuskiem: kto pożycza, ten się bogaci. Sama treść operacyi finansowej da się krótko zebrać: z pożyczki ma być przeznaczone: 33,39,846 złr. na pokrycie niedoboru w budżecie; 30 milionów na Węgry dla pokrycia nieuiszczonych w zaległych podatkach należytości i dla udzielenia zapomogi tytułem tymczasowego wsparcia dla dotkniętych nieurodzajem okolic (większa jednak część tego wsparcia ma być oprocentowaną); 12 milionów na wykupienie 10 centowych papierków i wycofanie ich z obiegu; pozostaje jeszcze 24½ milionów, z których 15 do 20 milionów ma być użytych na zmniejszenie długu bieżącego, na salinach zahipotekowanego, a który obecnie 100 milionów wynosi.

Poseł austryacki w Londynie hr. Apponyi przybył do Wiednia i miał wczoraj (w piątek) naradę z hr. Rechbergiem, jak utrzymują w sprawie polskiej. Rezultat tej narady nie jest wiadomy, ma się jednak dotyczyć objaśnień danych przez posła ministrowi, względem prawdziwych zamiarów gabinetu angielskiego. Obecność znów w Wiedniu gubernatora Galicyi fmpor. hr. Mensdorff-Pouilly i tymczasowego zastępcy jego fmp. Schmerlinga, tyczy się zachowania władz galicyjskich w obec stosunku mieszkańców Galicyi do wypadków w Królestwie.

Volksfreund donosi z Rzymu, iż ks. Konstanty Czartoryski otrzymał od Ojca Sgo zapewnienie, iż tenżu ma słuszne powody do mniemania, że państwa katolickie energicznie chcą popierać stronę religijną kwestyi polskiej i wyślą w tej mierze wspólną notę do Petersburga.—Gdy jednak sprawa polska nie tylko jest katolicką, lecz oraz polityczną, przeto ze strony Ojca Sgo stósowne są kroki o ile tyczą religii, od mocarstw zaś podniesienie tylko religijnéj kwestyi byłoby zrzeczeniem się kwestyi politycznéj. Ojciec Sty ma zaprotestować, jak pisze daléj *Volksfr.*, przeciw zajęciu klasztorów wojskiem, przeciw skazywaniu księży bez wiedzy i uczestnictwa władz duchownych.

Podaną wczoraj przez *Patrie* a powtórzoną przez nas wiadomość w ten sposób prostuje dziś *Pays*: „Nie ulega wątpliwości, że Rząd Narodowy chce być uznanym przez wielkie mocarstwa i życzenie to mógł wyrazić ks. Czartoryski. Lecz możemy wiedzieć, że żadne żądanie oficyalne nie zostało wręczone rządowi francuskiemu." *La France* w ten sam sposób prostuje wiadomość podaną przez *Patrie* i dodaje: „Ks. Czartoryski niema żadnego oficyalnego charakteru. aby mógł zanieść podobne *formalne żądanie*, a rząd polski nie został przez nikogo uznany. Trzebaby zresztą, aby pierwej traktaty, na mocy których Europa uświęciła prawo posiadania Polski przez Rosyę, zostały uznane za niebyłe, to jest, ażeby Anglia przemieniła w akt dyplomatyczny oświadczenia hr. Russela. Ten ostatni fakt nie jest wcale niepodobnym, gdyby przyszedł do skutku, położenie uwolnionem by zostało od następstw traktatów 1815 r., a gabinety paryski i londyński mogłyby rozważyć, coby pociągnęła za sobą podobna sytuacya." Te dwa zaprzeczenia nie zmniejszają bynajmniej znaczenia podanej w wczorajszym liście naszego paryskiego korespondenta □ wiadomości; pokazuje się z nich tylko, iż przed przyjęciem urzędowem, żądania ks. Czartoryskiego, które już samo przez się będzie uznaniem Polski, rząd francuski chce wspólnie z angielskim ogłosić na drodze dyplomatycznej unieważnienie praw Rosyi wypływających z traktatów 1815 r.

Constitutonnel rozpisał się o sprawie polskiéj, i podaje o niej artykuł po artykule. Wyżéj podany w treści telelegraficznéj ocenimy, gdy go w całości odbierzemy; zdaje nam się jednak, iż bynajmniéj nie różni się on od poprzedzających i że zarówno odpycha myśl opuszczenia Polski, jak też narażenia Francyi na wojnę odosobnioną.—Lecz przedtem bo 7go t. m., p. Limayrac zniecierpliwiony porównaniem zrobionem przez p. Girardina między postępowaniem rządu francuskiego w kwestyi polskiéj w 1846 r. i w 1863, podnosi się gwałtownie przeciw przypuszczeniu, iżby dzisiejszy rząd mógł pójść w ślady za p. Guizot i kończy mówiąc: „Wypada polegać na rządzie, który zarówno nieprzystępny dla podżegań rewolucyjnych jak umiejący oprzeć się udanym obawom, zawsze umiał stósować swoje postępowanie do wysokości słów swoich."

Cesarz przewodniczył 7go t. m. radzie ministrów.

Marg. Pepoli zawarł w Petersburgu traktat handlowy między Włochami i Rosyą. Zawarcie tego traktatu w chwili obecnéj zwróciło na siebie uwagę dzienników, jak to już wczoraj donieśliśmy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Hermanstandt 10 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu siedmiogrodzkiego uskuteczniono wybory do Rady państwa. Ogół Izby wybierał za oddział 3ci i 6ty (jako nieobecne) i wybrani zostali: prezes sejmu Groisz, wice-kanclerz nadworny Reichenstein, wice-prezydent Popp, hrabia narodu saskiego Konrad Schmidt, radzca dworu Moldovan, wice-prezes sejmu Alduleanu. Z regalistów wybrani: radzca dworu Friedenfels, radzca gubernialny Rannicher, dyrektor fabryczny Baritiu, dziekan Eranosz, radzca gubernialny Baloga, sędzia miejski Laszloffy. Wybrani przez oddział pierwszy: starosta Aleksander Bochezel, assesor sądowy Sipotariu, radzca gubernialny Dunka, kanonik Negrutin. Wybrani przez oddział drugi: starosta Lemeny, archidyakon Poppea, administrator Pascariu, kanonik Cipariu. Wybrani przez oddział czwarty: prezes najwyższej rady kościelnej Zimmermann, adwokat Franciszek Transchenfels, proboszcz miejski Michał Schuller. Wybrani przez oddział piąty: senator Gull, radzca sądu wyższego Michał Binder, profesor Schuler-Liblay.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 10 Października	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	388	382
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90¼	89¼
Srebro nowe . . . . złr.	111½	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 22	9 8
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 38	5 30
„ austryackie . . . . . „	5 38	5 30
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76½—	75¾—
„ „ „ stare „ „	80¼—	79¼—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 —	75 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 —	81 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	94½—	93½—

Wiedeń 10 Października (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	90
5% Pożyczka narodowa	82	15
Akcye banku narodowego wied.	794	—
„ banku kredytowego . .	187	60
Losy 5% z r. 1860	98	5
Srebro	111	50
Londyn, 10 funt szterl.	111	45
Dukat pojedynczy	5	34

Wiedeń 9 Października.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	72 10	72 —
5% Pożyczka narodowa	82 10	82 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 20	76 10
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	76 —	75 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 —	73 50
5% „ „ bukowińskie . .	73 50	73 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 25	73 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	103 —	102 50
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 80	85 70
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	159 —	158 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 —	93 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	98 70	98 60
Bilety rentowe Como	17 75	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	135 70	135 60
„ tryestskie na 4½% . . .	114 50	113 50
„ żeglugi par. na Dunaju .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 25	33 75
„ H. St. Genois „ 40 „	34 —	33 50
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 10	14 85
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	797 —	796 —
„ zakładu kredytowego . .	188 60	188 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	432 —	430 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1649	1648
„ „ rządowéj	180 —	179 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	146 —	145 —
„ „ Pardubickiéj	128 60	128 40
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	197 —	196 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 70	94 60
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 70	94 60
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 60	83 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	4	111 50	111 40
Paryż 100 franków	4	44 15	44 10

Waluty:		
Cesarskie korony	15 45	15 40
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 35	3 33
„ „ obrączkowe . .	5 35	5 33
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	8 94	8 93
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory	9 20	9 15
Suwereny angielskie	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	111 75	111 50
„ kupony	111 75	111 50
Talary związkowe	1 68	1 67
Pruskie bilety bankowe	1 68	1 67½

Lwów 8 Października.		
Dukat holenderski	5 32	5 26½
„ austryacki	5 33½	5 28
Półimperyał rosyjski	9 19½	9 14
Rubel rosyjski	1 77	1 75
Talar pruski	1 68	1 66½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 45	74 83
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 17	78 54
Obligi indemn. bez kuponu . . .	74 59	73 88
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 25	81 50
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 50	194 75

Warszawa 8 Października.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	79 91	—
kupon . . . „	—	— 8⅞
Listy zastawne III okresu . rubli	14 16⅔	—
kupon	—	— 17⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	82 75	—

Wrocław 9 Października.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89½	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	88	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 8 Października.		
Renta 3%	67	80

Londyn 8 Października		
Konsole	93¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 6.33 rano; 6.40 wieczór.

Przyjechali od 9 do 10 Października.

HOTEL SASKI. Antoni hr. Golejewski właś. dóbr z Galicyi. Józefa Kozierowska ob z Proszowic. Edm. Kempisty z Królestwa. Ernest Thear ob. z Prus. Weissenbein wł. dóbr z Sokołowa.

Wyjechali: J. Kozierowska, Fr. Zoglinau, Tytus Drohojewski, St. Brandys, K. Rościszewski, Wł. Kozłowski, A. Załuskowski, W. Homolacz. F. hr. Łubieński, J. Losert, L. hr. Poletyłło, J. Puteanyi do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Gustaw Linker prof., Stefania Pietruska ob. ze Lwowa. Józef Stojowski, Konstanty Piliński wł. dóbr z Królestwa.

Kościół ś. Trójcy,

który uległ w czasach tak smutnych dla Krakowa zupełnemu zniszczeniu, i który wśród samego budowania tyle miał do zwalczenia przeciwieństw, powstaje za widoczną łaską Bożą z gruzów. Tego bowiem roku, mamy w Bogu nadzieję że stanie już Świątynia Pańska pod dachem, a w niedalekiej może przyszłości ujrzymy ukończony Dom Boży, kiedyś tak wspaniały, i dla Krakowa tak drogi.

Budowa kościoła zaczęta w krytycznych bardzo czasach dla biednego naszego miasta i okolic świadczy, że poświęcenie i hojność ludu pobożnego wcale nie ustępuje szczodrobliwości naszych przodków, gdy chodzi o podniesienie dzieła wielkiego,

Jak dawniej tak i teraz umieszcza Zgromadzenie nasze sprawozdanie ze składek pieniężnych, które od d. 16 Czerwca rb. do Nr. Czasu 134 wpłynęły za staraniem W. O. Ludwika Sroczyńskiego na odbudowanie kościoła ś. Trójcy. I tak parafie: Sidzina 168 złr. 1½ cent. — Jordanów 195 złr. 1 c. — Łętownia 98 złr. 74 c. — Rabka 175 złr. 87 c. — Spytkowice przy Jordanowie 130 złr. 35 c. — Raba-Wyżnia 118 złr. 40 c. — Odrowąż 112 złr. 90 cent. — Czarny Dunajec 96 złr. 42 c. — Chochołów 85 złr. 48 c. — Poronin 106 złr. 7 c. — Szaflary 297 złr. 66 c. — Białka 186 złr. 27 c. — Ostrówsko 91 złr. 71 cent. — Razem 1562 złr. 79½ cent. (3171-1)

Zawdzięczając składkę tę WWPP. Właścicielom Dóbr ziemskich i szanownemu Duchowieństwu Dyecezyi Tarnowskiej, Gospodarzom i ubogiej Czeladzi gospodarskiej pobożnego ludu Górskiego, składa Zgromadzenie OO. Dominikanów swoim Dobrodziejom najserdeczniejsze podziękowanie i zasyła swe modły do Najwyższego za szlachetnych dawców.

We Środę 7 bm zginął w Rynku mały biały **Pudel** rasy Pinczów, z czerwoną obrączką. Znalazca zechce go zwrócić w domu pod Nr. 242 przy placu Szczepańskim, II. piętro, gdzie otrzyma odpowiednią nagrodę. (3173)

Zamknięcie rachunków

przychodu i rozchodu Izby Handlowo-przemysłowéj Krakowskiéj z końcem roku 1862.

I. Obrót funduszów:

Pozycya	Przychód:	z osobna zlr. kr.	razem zlr. kr.
1)	Pozostałość w kasie z końcem roku 1861		383 28½
2)	Składki od uprawnionych do wyborów	3473 5	
3)	Należytość od wpisu cech przemysłowych	10 —	
4)	Dopłata od Magistratu na najęcie lokalu	150 —	
5)	Różne przychody . . .	25 95	3659 —
6)	Zaliczki ze skarbu rządowego		700 —
7)	Ogół przychodu		4747 28½

Pozycya	Rozchód:	z osobna złr. kr.	razem złr. kr.
1)	Pensye, zasługi i diurny	2936 15½	
2)	Potrzeby kancelaryjne .	91 29	
3)	Koszta druku	32 10	
4)	Książki, dzienniki i roboty introligatorskie	257 55	
5)	Opał	44 60	
6)	Światło	16 90	
7)	Portoryum i stęple . . .	55 82	
8)	Czynsz za najęcie lokalu	150 —	
9)	Wydatki z okoliczności wystawy przemysłowéj w Londynie	14 23	3598 65
10)	Częściowa spłata reszty pożyczki rządowéj pozostałej w kwocie 1044 złr. 81 kr.	937 26½	
11)	Udzielenie zaliczki z zastrzeżeniem zwrotu . .	40 —	977 26½
	Razem		4575 91½
12)	Przytem pozostałość w kasie z końcem r. 1862		171 37
13)	Suma równająca się ogółowi przychodu		4747 28½

II. Wykaz majątku:

Stan czynny:

1)	Zalegające składki u uprawnionych do wyborów		2452 97½
2)	Zaległa należytość u Magistratu Krakowskiego . .	51 —	
3)	Zalegające zaliczki: z roku 1861 12 złr., z roku 1862 40 złr.	52 —	103 —
	Razem		2555 97½

Stan dłużny: ⁄. . . . 2555 97½

1)	Zaliczka z r. 1855, mająca się spłacić skarbowi rządowemu	107 54½	
2)	Zaliczka z r. 1862, mająca się spłacić skarbowi rządowemu	700	807 54½
3)	Po odtrąceniu długów pozostaje majątek czynny . . .		1748 43
4)	Przytem pozostałość w kasie z końcem roku 1862		171 37
5)	Ogół majątku z końcem roku 1862		1919 80

Zamknięcie rachunków, za zgodne z rachunkiem opatrzonym dowodami i tutaj sprawdzonym, uznano.

Z oddziału obliczeń ministerstwa Handlu i gospodarstwa narodowego.

W Wiedniu dnia 15 Lipca 1863 r.

W zastępstwie radzcy rachunkowego: ***Klepeczka,*** m. p.

(3224)

Z Izby handlowo-przemysłowéj w Krakowie, dnia 31 Sierpnia 1863 r.

Za zgodność z oryginałem: ***J. Załuski,*** r. w. sekr.

ODEZWA.

Począwszy wydawać *Nowiny ze świata*, uczyniliśmy to, co już dawno w kraju uczynionem być powinno; — tym przeto początkiem działania naszego, daliśmy dowód znanéj już naszéj szczególnéj miłości dla ludu wiejskiego, jako i dla kraju. — Zapatrując się z właściwego stanowiska, nie rachujemy na osobiste korzyści, lecz na korzyści kraju i ludu, — dotąd atoli, — kraj nie odpowiedział wzajemnie naszéj miłości. — Pół roku już pracujemy o własnych siłach. — Publiczność uznała wprawdzie trafność pisma i pracy, — a dotykalnie pokazało się, że które wsie posiadają to pismo, tam najemnicy moskiewscy, chcący zakłócić spokojność i porządek, — buntując przeciw panóm, a nawet przeciw władzóm, — nie osiągnęli celu; — a jednakże współudział w tem piśmie, Obywateli i Duchownych, pokazał się za mały. — Pierwsze półrocze ma zaledwo 340 Prenumeratorów! — jest to zbyt mało na całą Galicyą z Krakowskiem! — Obywatele! Duchowni! Nauczyciele i Przewodnicy gromad! nie żałujcie dla dobra braci tych kilku groszy; — Bóg Wam je odpłaci stokrotnie, — a myśl Waszą i własne poczucie ujrzycie w skutkach; — tym bardziej, że gdy uzyskamy choć 600 Abonentów, będziemy się starać, częściej nasze *pisemko* wydawać.

(3118-3)

Roman Kieres, odpowiedzialny Redaktor.

Ludwika Leśniowska, współpracowniczka

Ogłoszenie konkursu

do ubiegania się o pięć stypendyów przeznaczonych dla uczącej się młodzieży z fundacyi ś. p. Jana Żurakowskiego.

Wydział królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiege Księstwa Krakowskiego czyni niniejszém wiadomo, iż z początkiem roku szkolnego 1863/1864 będzie do rozdania dla uczącéj się młodzieży na czas trwania nauk *pięć stypendyów* mianowicie: trzy stypendya po 262 złr. 50 ct. w. a. a dwa stypendya po 210 złr. w. a., o które stypendya prośby przez dotyczące władze szkolne *do Wydziału krajowego do 15 Listopada 1863* podane być mają.

Najpierw wyrażone trzy stypendya po 262 złr. 50 ct. w. a. i jedno ze stypendyów po 210 złr. w. a. przeznaczone są dla synów dawnej szlachty polskiéj, przed innymi zaś dla potomków z familii fundatora Wgo Jana Żurakowskiego i familii zięcia jego Wgo Juliana Starzyńskiego, jeżeliby się tacy o nadanie stypendyów zgłosili. Ostatnie stypendyum o rocznych 210 złr. w. a. może być nadane uczniom do szlachty polskiéj nienależącym.

Ubiegający się o nie uczniowie, którzy do polskiéj narodowości, jako redowici Galicyanie obrządku rzymsko-katolickiego należeć mają, powinni złożyć:

1. świadectwo ubóstwa, wydane przez władze miejscowe;
2. świadectwo szkolne w dowód, iż kandydaci jako uczniowie publiczni uczęszczają do zakładów naukowych jakiegokolwiek wydziału, w Galicyi istniejących, mianowicie mogą przykładać się do nauk na wszechnicach, szkołach gimnazyalnych, realnych, technicznych, agronomicznych, lub zakładach sztuk pięknych i t. d., lecz odznaczać się mają postępem w dotyczących naukach, pilnością i dobremi obyczajami. Wyłączeni są uczniowie szkół ludowych i słuchacze nauk teologicznych;
3. świadectwo o odbytéj naturalnéj lub szczepionéj ospie.

Jeżeli proszący pragną otrzymać stypendya dla szlachty przeznaczone, tedy mają być złożone:

4. Dowody, jako do staropolskiéj szlachty należą; w którym to celu złożyć potrzeba certifikat szlachectwa, lub dowodnie wykazać pochodzenie kandydata od legitymowanego przodka.

Rozdawnictwo stypendyów należy do J. Exc. JWgo Agenora hr. Gołuchowskiego, który także ma prawo: a). uwolnienia ucznia od obowiązku uczęszczania do publicznych szkół, lub zakładów naukowych w Galicyi, jeźliby szkoła lub zakład w zawodzie, któremu się uczeń oddaje, w tym kraju wcale nie istniały; b). użyć stypendyum na zasiłek nadzwyczajnie uzdolnionych młodzieńców celem wysłania ich, po ukończeniu nauk w szkołach lub zakładach w Galicyi istniejących, za granicę dla dalszego ich wykształcenia, któryto zasiłek jednak nie na dłużéj, jak tylko na dwa lata udzielony być może.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi.

We Lwowie dnia 24go Września 1863. (3136 2-3)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*